Nr. 57. Lwów — Sobota dnia 9 Marca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy osób i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 3 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Franciszki P. Obr. hł. ś. Joana
Jutro: F. 3 Głucha 40 M. N. 2 Post. Hł. 6

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 6 m. 33
Zachód „ „ 5 m. 50

Długość dnia godzin 11 minut 17
Przybyło dnia od wczoraj 5 min.

Minister Studt o Wielkopolsce.

W sejmie pruskim, podczas obrad nad budżetem oświaty i wyznań, znowu poruszono sprawę polską, ale tym razem Koło prawie nie brało udziału w rozprawie, bo tylko raz krótko się odezwał poseł Mizerski, aby wrazić w pamięć Prusaków to, co właśnie przed nim mówił minister Studt, którego wywody mogłyby usprawiedliwić wszelką „wielkopolską agitacyę“, gdyby ona rzeczywiście istniała. Inny Polak, p. Głowacki, który jako poseł górnoszląski zasiada w centrum, również zaznaczył, że tylko polityka rządowa wytwarza te zjawiska, które są uważane za następstwo „wielkopolskiej agitacyi“. Oprócz tych dwóch posłów, nikt się ze strony polskiej nie odezwał w ciągu długiej rozprawy. Pojedynek toczył się między członkami katolickiego centrum a ministrem, z innych zaś stronnictw wtrącał się do tej walki tylko liberał Sattler, znany polonofob i wróg katolicyzmu, a poseł nadzwyczaj gadatliwy.

Rozprawę wywołał członek centrum p. Bachem, wyraziwszy życzenie, aby katolikom w Prusach okazywano takie same względy, z jakich korzystają protestanckie mniejszości w krajach katolickich. „Naprzykład w Austryi — mówił ten poseł — protestanckie mniejszości posiadają zupełną religijną swobodę; protestanckiemi szkołami zarządzają protestanccy pedagogowie; tam państwo wcale się nie wtrąca do wyznaniowej agitacyi i nawet takiej nie tamuje, która jest niewątpliwie szkodliwa dla historycznego ustroju tamtejszego społeczeństwa. Wypływa to nie z obojętności dla spraw religijnych, ani ze słabości, jakby ktoś może powiedział, lecz z trafnego pojmowania natury wszelkich religijnych zagadnień i prądów. Tak samo katolicka Bawarya daje zupełną swobodę swym nielicznym protestantom, a na odwrót protestancka Anglia, albo Ameryka północna w niczem nie krępują swych katolickich mniejszości — i wszędzie z tem dobrze. Inaczej jest tylko w tych państwach, w których coś się psuje, a do nich niestety należą i Prusy. W sprawach wyznaniowych najlepszą polityką rządową jest — pozostawienie religiom wolnej konkurencyi. Przez to rząd pozbędzie się wielu kłopotów: uniknie mnóstwa niesprawiedliwości, a nadto może być pewnym, że wolne religie będą dla państwa tarczą przeciw wszelkim rozkładowym dążnościom“.

W dalszym ciągu swej mowy wspomniał p. Bachem o położeniu katolickiego Kościoła w Wielkopolsce, gdzie rząd, posłuszny hakatystom, postępuje z nim małodusznie. „A byłoby — rzekł p. Bachem — daleko lepiej, gdyby rząd odepchnął od siebie hakatystów, natomiast postarał się o pogodzenie Polaków z państwem, bo zaiste niemieckiemu organizmowi nie zaszkodziłby dopływ świeżej krwi“.

P. Bachem nie powiedział „krwi polskiej“, a jednak poczęli sarkać junkrowie i liberałowie. Naszem zdaniem, p. Bachem swą wzmianką o Polakach ułatwił ministrowi odpowiedź. Wszakże w Prusach można wszystkiego się dobić, pokazując polskiego straszaka. Więc też p. Studt, aby zdobyć oklaski i budżet, potrzebował tylko powiedzieć: „P. Bachem zapomina, że nasi katoliccy współpatryoci, mieszkający na wschodzie monarchii, systematycznie się wynaradawiają. Który naród, wielki, zasłużony, stojący na wyżynach kultury, może obojętnie spoglądać na to, że obcoplemienna ludność zabiera mu rodaków i czyni z nich nieprzyjaciół niemczyzny!“

Oczywiście junkrowie i liberałowie zahuczeli: „Bardzo słusznie! Słuchajcie! Słuchajcie!“ Więc minister mógł już śmiało prawić dalej, że katolikom nie okazuje się w Prusach pełnego zaufania, nie z powodu ich wyznania, lecz dlatego, że się łatwo wynaradawiają. Niemiec, jeżeli jest katolikiem, a zajmuje w Wielkopolsce urząd nauczyciela, czy jakikolwiek inny, albo otrzymał od rządu kolonię, prawie napewne stanie się Polakiem, jeżeli nie on sam, to jego dzieci. Więc jedynie dlatego takich Niemców rząd musi uważać za zły materyał do pewnych politycznych przedsięwzięć. Zresztą zaś wyznania katolickiego nie upośledza i wszystkim religijnym potrzebom katolików zarówno niemieckich jak polskich czyni zadość. W końcu co do hakatyzmu, to on na ministra nie wpływa, nie mniej jednak minister musi go wziąć w obronę: jest to stowarzyszenie dobre, bo rozbudziło w Niemczech poczucie patryotyczne i choć trochę wstrzymało wynaradawianie się katolickich Niemców.

Po tej mowie Sattler zastrzegł się przeciw wszelkim ustępstwom dla katolickich zakonów religijnych i przeciw jakimkolwiek zmianom w ustawach na korzyść katolików; minister zaś odrzekł, że o tem nikt nie myśli, dodał jeszcze słów parę o tem, że na Szląsku Górnym istnieje ferment nie z powodu błędnej jakoby polityki rządu, lecz dlatego, że aż ze Lwowa sięga na Szląsk pruski zdobywcza polsko-narodowa agitacya — i na tem się rozprawa skończyła.

Parę jeszcze słów o niej. Minister rzekł, że dopiero hakata obudziła w Niemczech poczucie narodowe. Cóż jednak w takim razie robili wielcy poeci i pisarze niemieccy i jaka siła zjednoczyła Niemcy? Rzekł także minister, że z wyjątkiem „kresów wschodnich monarchii“ wszędzie indziej w państwie katolicy polscy i niemieccy znajdują zupełne uwzględnienie swych religijnych potrzeb, a w Wielkopolsce nie znajdują go o tyle jedynie, o ile agitacya wielkopolska chciałaby naginać religię do swych politycznych dążeń. Zdarzyło się jednak równocześnie, że ks. Kopp, biskup wrocławski, do którego dyecezyi należy Berlin, odmówił Polakom mieszkającym w tem mieście, gdy go prosili o polskich spowiedników i o polskie kazania. Więc co innego mówi się w Prusach, a wręcz co innego się robi.

Inauguracya Mac-Kinleya.

Zgodnie z konstytucyą Stanów Zjednoczonych, prezydent ich Mac-Kinley złożył 4 marca swój urząd, a ponieważ w listopadzie był wybrany na drugie czterolecie, przeto natychmiast znowu go objął. Odbyło się to bardzo uroczyście, z pompą większą, niż kiedykolwiek przedtem, odkąd istnieją Stany, i kosztowało cztery miliony dolarów. Po raz pierwszy odbyła się z tego powodu parada wojskowa, jakby dla zaznaczenia, że wraz z wkroczeniem na szeroki gościniec polityki światowej, Stany Zjednoczone wchodzą pod znak Marsa i z czasem się staną militarnem państwem. Dwadzieścia tysięcy żołnierzy lądowych i morskich stanęło pod bronią, a że militaryzm podoba się ludności, dowód w tem, że członkowie różnych stowarzyszeń wystąpili także w szyku wojskowym, pod sztandarami i w mundurach, które sobie umyślnie obmyślili. Lał deszcz ulewny, a jednak parada się odbyła, po niej Mac-Kinley pod baldachimem przemawiał do ludu, a potem wszystkie oddziały wojska i wszystkie umundurowane stowarzyszenia odprowadziły go do Białego Domu. Na tę uroczystość sprowadzono nawet oddziały milicyi z Portoriko i wysp Sandwickich. Lud wznosił okrzyki na cześć Mac-Kinleya, muzyki grały, gdy on przesuwał się na czele pochodu mimo trybun napełnionych publicznością, chorągwie i festony zwieszały się z okien i dachów. Zdaje się, że Ameryka północna wkracza w cezarystyczny peryod swej historyi.

Ton cezara brzmi też w pierwszem orędziu, które zaraz potem wydał Mac-Kinley. W niem on stwierdza, że Stany Zjednoczone potrafią rządzić każdym zdobytym krajem i okazać sprawiedliwość wszystkim ludom, wziętym pod możną opiekę potężnej Unii północno-amerykańskiej. Dalej prezydent oznajmia, że Kuba będzie państwem wolnem pod protektoratem Stanów, a wyspy Filipińskie otrzymają samorząd, skoro tylko dorosną do niego, zaufają Stanom i odwrócą się od nielojalnych obywateli, toczących orężną walkę z dobroczynną dla nich siłą, jaką jest Unia północno-amerykańska. Wreszcie Mac-Kinley zapowiada utworzenie sądu rozjemczego do załatwiania zatargów z innemi państwami i wspomina o potrzebie traktatów handlowych, opartych na zasadzie wzajemności.

Sprawy parlamentarne. — Karawełow.

Piszą nam z Wiednia, 7 marca:

Także wczorajsze posiedzenie Izby, pomimo usiłowań Fressla i Klofaca wywołania burdy, minęło spokojnie. Na mocy porozumienia prezesów klubów, zdołano też ustanowić program prac parlamentarnych aż do 15 bm. A więc: dalsza dyskusya o podatku wódczanym, drugie czytanie ustawy o rekrutach, dokończenie pierwszego czytania projektu o podatku wódczanym, pierwsze czytanie projektu o inwestycyach. Program ten dowodzi, że stronnictwa jeszcze nie ufają sobie wzajemnie, dlatego ustanowiono sztuczny związek pomiędzy różnorodnemi projektami. Ale mniejsza o to, byle wszystkie zostały załatwione.

Jutro, po upływie pierwszego miesiąca, odbędzie się definitywny wybór prezydyum Izby poselskiej. Nie ulega wątpliwości, że Izba zatwierdzi swój wybór z 8 lutego. Mianowicie hr. Vetter w ciągu ubiegłego miesiąca złożył dowód, że posiada wszelkie kwalifikacye osobiste na dobrego prezydenta Izby. Byle otrzymał sposobność nabycia wprawy, zdoła on wywiązać się pomyślnie z swego zadania. Już teraz uderzającą jest różnica pomiędzy zachowaniem się anarchistów parlamentarnych względem hr. Vettera a względem jego poprzednika.

Oczywiście najdzielniejszy prezydent przy teraźniejszym regulaminie nie zdoła zabezpieczyć wzorowego ładu w parlamencie. Przypomniało to ponownie przedwczorajsze gorszące intermezzo, wywołane przez radykalistę czeskiego Fressla zamachem na wiceprezydenta, a zakończone karczemnem pobiciem bohatera. Takie zajścia mogą się łatwo powtórzyć. To też w stosownej chwili wczoraj hr. Dzieduszycki na konferencyi prezesów klubów przypomniał konieczność naprawy regulaminu. Przypomniały ją także zajścia za granicą.

Niemal równocześnie w Paryżu i Londynie wydarzyło się wydalenie z Izby posłów zakłócających porządek obrad. Dnia 4 marca prezydent Izby francuskiej wygłosił wydalenie nacyonalisty Firmina Faure'a, a gdy tenże nie ruszył z miejsca, wyprowadził go pułkownik straży parlamentarnej w asystencyi 12 żołnierzy. Nazajutrz *Speaker* Izby angielskiej wykluczył 11 Irlandczyków, a gdy nie wyszli dobrowolnie, wyprowadzili ich policyanci, wezwani przez tak zw. *Sergeant at arms*, który w parlamencie zajmuje to samo stanowisko, co pułkownik straży parlamentarnej we francuskim.

Depesze londyńskie, które to zajście nazywają bezprzykładnem, mijają się z prawdą. Podobne przymusowe wykluczenie posła wydarzyło się niejednokrotnie. Mianowicie radykalny prezes ligi wolnomyślnych Bradlaugh, gdy wybrany w r. 1880 do parlamentu, wzbraniał się złożyć prawem przepisanej przysięgi, został przemocą wydalony z Izby, co się potem powtarzało na początku kilku sesyi. W parlamencie francuskim niemal w każdej sesyi wydarza się wykluczenie i wyprowadzenie posła przez straż parlamentarną.

To też sam fakt wyprowadzenia z Izby austryackiej (w listopadzie 1897 r.) posłów przez policyantów nie miał w sobie nic potwornego i nie był bezprzykładnym. Zachodziła tylko ta różnica, że regulamin Izby francuskiej w § 124 wyraźnie przewiduje „La censure avec exclusion temporaire du lieu des séances“, a regulamin angielski dozwala na uwięzienie posła, który się sprzeciwia prezydentowi, gdy regulamin austryacki nie zawiera żadnego odnośnego przepisu. Nie to było zdrożnem, że policya wyprowadziła zakłócających porządek Izby posłów, lecz to, że lex Falkenhayna, na której podstawie prezydent Izby austryackiej zarządził wykluczenie, nie przyszła do skutku w prawem przepisany sposób.

W Anglii i Francyi nikt w wyprowadzeniu warcholskich posłów przez żandarmeryę nie dopatrzy się żadnego zamachu na swobody publiczne, nikt tym posłom nie przyzna aureoli bohaterów i męczenników, nikt nie uczyni najmniejszego zarzutu prezydentowi Izby, bo tam prawo i ustawa wyraźnie go upoważnia do wykluczenia anarchistów parlamentarnych.

Trzeba więc, jak powtarzamy od 3 lat, w legalny sposób zmienić, względnie uzupełnić według wzoru angielskiego i francuskiego niedostateczny regulamin Izby poselskiej, a potem prezydent austryacki tak samo, jak jego koledzy w Londynie i Paryżu, będzie uzbrojony w konieczny, ostateczny środek poskramiania pospolitych warchołów. Może właśnie teraz, gdy jak się zdaje i Czechom i Niemcom, sprzykrzyły się brutalne wybryki ich najmłodszych partyzantów, nadeszła stosowna pora pomyśleć na seryo o reformie regulaminu. Zabezpieczenie ładu parlamentarnego nie utrudnia uczciwej obrony praw narodowych i przekonań politycznych. Owszem utrudnia ją — anarchia parlamentarna!

Z natury rzeczy każdy nowy, gwałtowniejszy wybryk anarchii parlamentarnej pociąga za sobą obostrzenie regulaminu. Dotychczas według regulaminu angielskiego poseł, wydalony z Izby, przez tydzień nie mógł do niej powracać. Teraz wskutek zbiorowego rokoszu kilkunastu skrajnych Irlandczyków, p. Balfour zaproponował dopełnić regulaminu w tym kierunku, aby nadal poseł, wydalony z powodu nieposłuszeństwa dla prezydenta, wykluczonym był na całą sesyę. Niezawodnie wniosek ten zostanie uchwalony! Wybryki wydarzają się we wszystkich parlamentach, ale też dlatego żaden nie może uniknąć odpowiedniego obostrzenia regulaminu. Wprawdzie wczoraj jeszcze propozycya hr. Dzieduszyckiego nie dostąpiła przyzwolenia konferencyi prezesów klubów, ale rychlej czy później Izba musi się zabrać do reformy regulaminu.

A propos nowego prezesa gabinetu bułgarskiego, Karawełowa, warto przypomnieć następujące intermezzo: W lipcu 1892 r. zasiadał on na ławie oskarżonych jako uczestnik spisku na Stambułowa, który sprowadził zabójstwo ministra Belczewa. Na posłuchaniu 5 lipca Karawełow wygłosił w swej obronie długą mowę, w której oświadczył:

— Gdybym posiadał większość w sobraniu, utworzyłbym ministeryum; rządziłbym taniej i bez zaciągania długów, a na zewnątrz zawarłbym pokój z Rosyą.

— A co do księcia? — wtrąca prokurator.

— W tym względzie — odparł Karawełow — nie mam programu, ale studyowałbym tę kwestyę i starałbym się rozwiązać ją w interesie kraju i jego opiekunów.

Skazany na 5 lat, Karawełow spędził 2 lata w więzieniu, miał więc dosyć czasu na „studyowanie kwestyi“, o ile panowanie księcia Ferdynanda leży w interesie Bułgaryi i jej opiekunów, co w żargonie Karawełowa znaczy Rosyi.

Skoro teraz został mianowany prezesem gabinetu, należałoby przypuszczać, że ks. Ferdynand otrzymał od niego pewne rękojmie, że owe studyum wypadło pomyślnie. Gdy sobie jednak przypomnimy, że w roku 1886 tenże Karawełow jako prezes gabinetu dopuścił nocny zamach i wywiezienie pierwszego księcia Bułgaryi, Aleksandra, to trzeba podziwiać dobroduszność drugiego księcia, powierzającego rządy tak doświadczonemu w spiskach i przewrotach politykowi.

W każdym razie zadziwia obojętność, z jaką tutaj przyjęto ostatnią zmianę gabinetu w Sofii, która zapowiada jeszcze różne inne niespodzianki.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 8 marca. Między stronnictwami przyszedł do skutku następujący kompromis co do ustalenia programu prac parlamentarnych po dzień 15 bm. Dziś, t. j. w piątek, odbędzie się tylko definitywny wybór prezydyum, gdyż pierwszy wybór jest jak wiadomo tylko prowizoryczny na przeciąg jednego miesiąca. Jutro i w niedzielę nie będzie posiedzeń Izby, w poniedziałek odbędzie się drugie czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów. We wtorek załatwiona zostanie ustawa o rekrutach w drugiem i trzeciem czytaniu, a jeżeli będzie jeszcze czas, wówczas kontynuowane będzie pierwsze czytanie ustawy o podatku wódczanym, we środę ma być ukończone pierwsze czytanie ustawy wódczanej, a ewentualnie rozpocznie się pierwsze czytanie przedłożenia inwestycyjnego, czwartek i piątek w przyszłym tygodniu przeznacza się wyłącznie na pierwsze czytanie przedłożenia inwestycyjnego.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 1/4 na 5 po południu i trwało tylko godzinę. Rząd wniósł na niem dalszą seryę projektów ustaw, a mianowicie projekt zmiany ustawy górniczej o zatrudnianiu w kopalniach kobiet i nieletnich robotników, tudzież o maksymalnym czasie pracy w górnictwie. Nadto przedłożył rząd ustawę o statystyce robotniczej, oraz ustawę o popieraniu przemysłu swojskiego.

Na początku posiedzenia p. Brzorad wystosował do prezydenta swe stereotypowe, już przez kilka posiedzeń z rzędu ponawiane zapytanie, w sprawie traktowania nieniemieckich interpelacyi.

P. Bareuther podniósł, że rząd dotychczas nie odpowiedział na żadną z wniesionych interpelacyi. Mówca prosi przeto prezydenta, aby skłonił ministrów do odpowiedzi, która nie potrzebuje być koniecznie ustną, lecz może być złożona na piśmie i załączona do protokołu stenograficznego.

Następnie przewodniczący wiceprezydent Prade udzielił nagany Schoenererowcowi Steinowi, z powodu jego onegdajszej mowy, w której on krytykował mowę tronową.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą wódczaną. Poseł Formanek (młodoczech) występował przeciw tej ustawie, jako szkodliwej dla przemysłu i dla konsumentów, a zresztą szkodliwej także z tego powodu, że sanacya finansów krajowych należy wyłącznie do kompetencyi sejmów.

Poseł Reicher przemawiał za przedłożeniem i w osobnej rezolucyi żądał podwyższenia podatku wódczanego oprócz proponowanych przez rząd 20 koron na hektolitrze, jeszcze o 10 halerzy i przekazania dochodów z tej podwyżki krajom w celu zwalczania pijaństwa. Po przemowie p. Reichera obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o godz. 10 przedpołudniem.

Wiedeń 8 marca. Wniesiony wczoraj w Izbie rządowy projekt ustawy o popieraniu przemy-

---

34)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Upadł jej więc do nóg, prosił i błagał, upokarzał się jak sługa, jak niewolnik, i po godzinie blizko uzyskał łaskawe przebaczenie. Ale od tego dnia gwiazda jego zaczęła blednąć; tą bezgraniczną słabością zgubił się w jej oczach.

Ona potrzebowała być zwyciężoną, opanowaną; przy całej swej wykwintności miała nizką, grubą naturę pierwotnej kobiety, która, zdeptana, całować będzie tę rękę, co ją pokonała, a gdy nad kim poczuje swą władzę, będzie go dręczyć i znęcać się z okrucieństwem dzikiego zwierza.

Limski nie szalał, nie kładł się jej pod stopy, jak tamten.

Wystygły, przeżyty cynik, nie znał uniesień i szału; zimne, bezczelne spojrzenie jego mówiło jej jasno i brutalnie jego myśli i pragnienia, lecz równocześnie szydercze usta zasypywały ją nieraz gradem żartobliwych niby, a ironicznych, lekceważących docinków.

Ten jeden przejrzał ją i brał za to, czem rzeczywiście była, a ta świadomość, i mimo wszystko, uczucie, że on ją lekceważy, drażniło ją niewymownie, a zarazem nieprzeparcie pociągać zaczynało jej naturę zepsutą, głodną niezdrowych wrażeń.

Karnawał wrzał w całej pełni; nie było prawie dnia, wolnego od balu lub rautu; Laura bywała wszędzie, zawsze prawie bez męża, który obecnie, jak mówiono, zajęty był pisaniem nowego jakiegoś historycznego dzieła.

Czasem tylko, gdy przyzwoitość koniecznie tego wymagała, towarzyszył żonie na wielkie bale i przyjęcia; na wszystkich zaś zabawach prywatnych i domowych bywała zawsze sama.

Podwójna jej gra z Raszyńskim i Limskim nie była już dla nikogo tajemnicą; przypatrywano się jej z zajęciem, jakby wzruszającemu przedstawieniu, i czekano ciekawie końca.

Było to w końcu stycznia, w czasie największego karnawałowego ruchu; od kilku dni Laura traktowała Raszyńskiego tak zimno i pogardliwie, jak nigdy przedtem, a na dwóch ostatnich zabawach więcej niż kiedykolwiek tańczyła i flirtowała z Limskim.

Władysław postępowaniem jej przywiedziony już do najwyższego stopnia rozdrażnienia, nie umiejąc już panować nad sobą, chodził, jak nieprzytomny, jakby na wpół obłąkany.

Wreszcie jednego dnia po męczącej, nieprzespanej nocy postanowił raz skończyć z tą niepewnością, dręczącą go, jak zmora, i stanowczo już rozmówić się z Laurą.

Cały ranek jeździł konno po ujeżdżalni, myśląc tylko o tem, i licząc niecierpliwie godziny do chwili, kiedy będzie mógł pojawić się u niej.

Wróciwszy do domu, przebrał się z pośpiechem, i koło godziny dwunastej był już na drodze do pałacyku Cieszanowskich.

Wtem, o jakie kilkadziesiąt kroków przed sobą, dostrzegł idącego wysokiego mężczyznę, ubranego w długie, czarne futro; spojrzał raz jeszcze bystrym okiem — wszak znał dobrze ten chód kołyszący się, niedbały, tę postać chudą, długą, trochę pochyloną, jakby zmęczeniem; to był Limski. Nie mogło być wątpliwości. Później widział, jak tym samym powolnym krokiem, jakby niezdolny śpieszyć się kiedykolwiek w życiu, wchodził w bramę ślicznego pałacyku.

Zagryzł gwałtownie usta, aż kilka kropel krwi ukazało się na jego wargach, i chwilę przystanął bezradny, namyślając się, co ma czynić.

Nagle szybko ruszył z miejsca, i nie minęło ani parę minut, kiedy stał w bramie, w której przed chwilą znikł jego współzawodnik.

Wygalonowany lokaj zbiegł ku niemu po wyłożonych dywanem schodach, i na zapytanie jego odparł, że „pan hrabia wczoraj wyjechał do Lwowa na dwa dni, a pani hrabina także z domu wyszła.“

To ostatnie było kłamstwem oczywistem, gdyż Limski, nie zastawszy jej, byłby już wyszedł.

Widocznie więc oczekiwała go ona, i chcąc zostać z nim sam na sam, dała rozkaz nieprzyjmowania nikogo.

Kto wie jak daleko zaszły już rzeczy między nimi...

Zazdrość, wściekłość, zawrzały jak burza w sercu Władysława; nie był już zdolny hamować się dłużej.

— Pani hrabina jest u siebie, wiem o tem — rzekł z przyciskiem, — proszę natychmiast zanieść mój bilet do niej na górę.

— Mówiłem już panu porucznikowi, że pani hrabina wyszła — rzekł lokaj po raz drugi.

Wydało się Raszyńskiemu, że na okrągłej, wygolonej twarzy jego dostrzega tłumiony, bezczelny uśmiech.

Czyżby więc i ten sługa już podejrzywał...?

Ona była tam, z Limskim... i na tę myśl, szybki jak błyskawica, zrzucił płaszcz z siebie i zaczął wstępować w górę po schodach.

Ale służący znalazł się tuż za nim.

— Panie poruczniku, nie można! Pani hrabina zakazała mi przyjmować kogokolwiek!

— Z drogi błaźnie! — huknął Raszyński i odsunąwszy go na bok gwałtownie, biegł po schodach szalonym pędem.

Rozkład mieszkania był mu dobrze znanym, wiedział, którędy wiedzie droga do różowego saloniku Laury, w którym najwięcej przebywać lubiła, gdzie spędził z nią tyle rozkosznych chwil.

Przebiegł parę pokoi, puszyste dywany tłumiły odgłos jego kroków i jak tygrys czający się do skoku na upatrzoną zdobycz, umyślnie czynił je jeszcze cichszymi.

Stanął w drzwiach różowego saloniku, oddzielonego od przyległego pokoju tylko adamaszkową kotarą i ostrożnie uchylił jej nieco.

Na dworze była zima i śnieg, a tutaj różowo, wiośniano, jak na niebie o wschodzie słońca.

Różowe były obicia ścian, różowe meble i ogromny dywan, zaścielający cały pokój; a na nizkiej, również różowej kanapce, cudna jak marzenie w swej długiej, aksamitnej, białej jak śnieg sukni porannej, siedziała Laura, z wiecznym swym, drażniącym uśmiechem na ustach — a ku niej, jak oblicze satyra, pochylała się z bezczelnym wyrazem żółta, zmęczona twarz Limskiego.

Chuda, długa jego ręka o palcach podobnych do szponów, obejmowała jej szyję; ona nachylała ku niemu swą białą twarz, w tej chwili zimną i bezmyślną jak zawsze, i już, już, pocałunek miał złączyć ich usta — gdy wtem, niespodziewana jakaś siła szarpnęła tak gwałtownie za kołnierz czułego adonisa, że stracił równowagę i omało nie runął w tył razem z krzesłem na którem siedział.

Zerwali się oboje na równe nogi, cichy krótki krzyk wyrwał się z ust Laury; Raszyński, zmieniony, straszny, stał przed nimi, i śmiał się, głośno, dziko, straszliwie, jak śmiać się muszą w piekle dusze potępione.

— Ulicznico! Ulicznico! — syczał przez zęby, drżąc cały z wściekłości.

Limski stał na boku, nie mogąc jeszcze schwytać oddechu i opamiętać się po tej nagłej napaści.

A Laura zimna, wyprostowana, w jednej chwili spokojna już, wskazała Władysławowi drzwi:

— Wyjdź pan natychmiast, bo zadzwonię i każę służbie pana wyrzucić. Trzeba być szalonym lub pijanym, by śmieć postąpić w ten sposób. Jakiem prawem...?

I tu głosu jej zabrakło z gniewu.

— Jakiem prawem? Ha, ha, ha! Nie pytaj mnie nędznico, bo ci to moje prawo cisnę w twarz, jak policzek! — krzyczał Raszyński odchodząc już niemal od zmysłów.

Cicho, jak żbik, przysunął się do niego Limski; żółta twarz jego miała wyraz prawdziwie piekielny.

— Za taką obrazę, płaci się życiem, panie — wycedził zwolna przez zęby.

Władysław kiwnął mu lekceważąco głową.

— Jestem na usługi pana; a ta pani, niech tymczasem obmyśli stosowną nagrodę dla swego rycerza i obrońcy.

I odwróciwszy się do nich pogardliwie plecami, opuścił pokój, równie nagle jak był wszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

słu swojskiego postanawia, że powołane do życia przedsiębiorstwa w takich gałęziach produkcyi, jakie dotąd w Austryi nie istnieją, tudzież przedsiębiorstwa dodające do dawnych gałęzi przemysłu nowe, nieznane dotychczas w obrębie monarchii, korzystać mają z uwolnienia od podatków na przeciąg lat dwunastu, a nadto stosownie do okoliczności mogą otrzymać także subwencyę państwową. Nadto postanawia ta ustawa, że banki i inne stowarzyszenia akcyjne, które powołają do życia przedsiębiorstwa przemysłowe, z dochodów jakie mają od nie rozsprzedanych jeszcze akcyi tych przedsiębiorstw opłacać będą znacznie mniejsze podatki niż dotychczas. W końcu wprowadza ta ustawa zasadę, że potrzeby władz państwowych, krajowych i gminnych zaopatrywane być mają przez produkcyę rodzimą.

Projekt ustawy o statystyce pracy, wniesiony również na wczorajszem posiedzeniu, ustanawia obowiązek informowania publiczności o statystycznych dochodzeniach przedsiębranych w tej gałęzi. W myśl tej ustawy przysługuje organom urzędowym prawo zwiedzania fabryk i warsztatów, wogóle lokalów pracy i wglądania w niektóre dokumenta odnoszące się do warunków pracy. Władze polityczne mają karać wykroczenia przeciw tej ustawie i mogą nakładać grzywny aż do wysokości 1000 koron. W końcu wkłada ta ustawa na władze powołane do prowadzenia statystycznych dochodzeń obowiązek zachowania tajemnicy co do tych dokumentów, które przeglądają.

Wiedeń 8 marca. Subkomitet komisyi podatkowej przyjął wniosek posła Goetza, proponujący, ażeby opłata za przenoszenie własności nowych i przebudowanych domów wynosiła 2 proc. od ceny kupna, a nie 2½ proc. jak tego domagał się minister skarbu. Uchwałę tę powziął subkomitet pomimo oświadczenia ministra skarbu, iż rząd nie może zgodzić się na taką redukcyę.

Komisya dla zapomóg na wczorajszem posiedzeniu przekazała rządowi wszystkie oddane jej wnioski nagłe wraz z rezolucyą, wzywającą rząd, aby w razie potrzeby zażądał nadzwyczajnego kredytu na zapomogi.

Komisya wojskowa po długiej dyskusyi przyjęła wczoraj ustawę o kontyngencie rekrutów i poleciła referentowi p. Popowskiemu, aby w swem sprawozdaniu wspomniał także o zastrzeżeniach, poczynionych przez kilku mówców w dyskusyi, że mianowicie ustawa o kontyngencie rekrutów na rok 1901 nie powinna być załatwioną przed zatwierdzeniem rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14, a dotyczących kontyngentu za lata 1898 i 1899. Imieniem centrum poseł Schlegel oświadczył, że nie jest zadowolony z onegdajszych wywodów ministra obrony krajowej w przedmiocie pojedynków. Zdaniem mówcy zupełna reforma wojskowych rad honorowych jest konieczna, ażeby nietylko nikt nie był zmuszany do pojedynku, lecz aby mu go nawet nie doradzano. Władze wojskowe muszą także w praktyce wystąpić przeciw pojedynkom, szczególnie zaś muszą być przez nie uszanowane przekonania przeciwników pojedynku.

Wiedeń 8 marca. Komisya podatkowa obradowała wczoraj wieczorem pod przewodnictwem dra Kaizla nad wnioskiem p. Steinwendera o uwolnienie od podatku rentowego kuponów od listów zastawnych wszystkich krajowych zakładów hipotecznych, kas oszczędności, tudzież od obligacyi, wydawanych przez krajowe instytucye kredytowe. W dyskusyi zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk i wystąpił przeciw tak daleko idącym uwolnieniom podatkowym, gdyż wrazie ich uchwalenia nie dałyby się utrzymać w mocy maksymalne opusty w podatkach gruntowym, domowo-czynszowym i zarobkowym. Komisya uchwaliła przejść do debaty szczegółowej nad wnioskiem p. Steinwendera.

Wiedeń 8 marca. Koło polskie zebrało się wczoraj zaraz po posiedzeniu Izby na naradę w sprawie definitywnego wyboru prezydyum Izby. Uchwalono głosować za ponownym wybrzem dotychczasowego prezydyum, tj. za wyborem hr. Vettera na prezydenta, a pp. Pradego i Zacka na wiceprezydentów. P. Binder zapytał, dlaczego dwa ostatnie posiedzenia Izby były tak krótkie. Odpowiedź, jaką dał mu na to przewodniczący hr. Wojciech Dzieduszycki, uznano za poufną, równie jak i dalsze obrady.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 8 marca.

Wczorajszemu posiedzeniu z powodu niedyspozycyi dra Małachowskiego przewodniczył wiceprezydent Michalski. Na wstępie zakomunikował on, że starosta powiatu gródeckiego p. Fedorowicz przesłał telegraficznie na ręce prezydenta powinszowanie z powodu „szczęśliwego dokonania wiekopomnego dzieła wodociągów miejskich, które stolicy kraju i jej reprezentacyi zaszczyt przynosi“, — jakoteż pozwolenie na podstawie wyniku rekolaudacyi na uruchomienie i oddanie wodociągów do użytku publicznego.

Z kolei dr. Rydygier postawił wniosek nagły, ażeby Rada uprosiła Koło polskie w Wiedniu, iżby ono swoim wpływem wyjednało w ministeryum jak najszybsze rozpoczęcie budowy nowego dworca, jakoteż wszystkich innych budynków rządowych, które są objęte tegorocznym budżetem, — a to ze względu na to, aby uśmierzyć dający się obecnie we Lwowie odczuwać brak pracy. Nagłość wniosku i sam wniosek uchwalono.

Prof. Thullie postawił wniosek, ażeby Magistrat m. Lwowa, opierając się na świeżem zarządzeniu Magistratu m. Wiednia, wydał jak najrychlej rozporządzenie, iż szynki wódczane mają być w soboty wieczorem, jakoteż w niedziele i dni uroczystych świąt rychlej niż obecnie zamykane, domagają się tego bowiem sami robotnicy. Magistrat wiedeński rozkazał zamykać szynki wódczane w soboty już o godzinie ósmej wieczorem, a w niedziele i uroczyste święta o godz. 12 w południe.

Dr. Loewenstein interpelował prezydenta, czy naprawdę udział Wydziału krajowego w szkontrum gospodarki miejskiej postanowiony został na życzenie zgromadzenia delegatów, a otrzymawszy odpowiedź potakującą, zastrzegł się we własnem imieniu przeciw takiemu pomijaniu praw Reprezentacyi miasta, a przypisywaniu zgromadzeniu delegatów praw szczególnych.

W myśl referatu dr. Mahla uchwalono następnie dać odmowną odpowiedź dyrekcyi policyi na jej prośbę, by gmina wynajęła lokal na strażnicę policyjną w śródmieściu (w ul. Ruskiej), a to z tego względu odmowną, iż gmina ukończyła już swe rokowania z rządem co do przyczynienia się do utrzymania zwiększonego zastępu straży policyjnej, a wobec tych rokowań uważa się wolną od innych jeszcze świadczeń.

Referent p. Majerski przedłożył wniosek na wydelegowanie inżyniera miejskiego i inspektora szkolnego do Krakowa, aby zbadali zaprowadzone tam tzw. baraki szkolne, tj. drewniane prowizoryczne szopy, w których w zimie — jak jeden z zapytanych przez radnego p. Rawera nauczycieli twierdzi — woda w karafkach zamarza. Przeciw takim barakom szkolnym we Lwowie oświadczyła się już Rada w dyskusyi budżetowej. Również więc i wczoraj po przemówieniach pp. Rawskiego, Rawera, Pawlewskiego i Walichiewicza jednogłośnie wniosek referenta upadł.

Sprawę cyrku we Lwowie referował imieniem sekcyi finansowej dr. Lisiewicz i przedstawił wniosek na wynajęcie Rudolfowi Truzziemu placu Solskich pod budowę cyrku na trzy letnie miesiące, tj. na czerwiec, lipiec i sierpień — pod warunkiem, że przedstawienia cyrkowe rozpoczną się dopiero 15-go czerwca. Za to ma przedsiębiorca zapłacić 6000 K. i dać dwa przedstawienia na ubogich m. Lwowa. Przeciw temu wnioskowi przemawiali pp. Rawski i Riedl, ze względu, że cyrk wpłynąć mógłby ujemnie na interesa teatru miejskiego, oraz prof. Pawlewski, który oprócz skrupułów swoich poprzedników podniósł i ten, że przedsiębiorstwo jest obce i wywiezie ze Lwowa sporo grosza; niechby więc ewentualnie zapłaciło czynszu bodaj 20.000 K. Za wnioskiem przemawiali pp. Drexler, Janowicz, Walichiewicz i dr. Weigel. P. Drexler podniósł, że jeśli gmina gruntu swojego pod cyrk odmówi, przedsiębiorca cyrkowy wynajmie sobie z łatwością grunt prywatny, a wówczas i teatrowi się nie pomoże i owe 6000 K. gminę ominą. P. Janowicz wskazał, że Lwów zamyka się chińskim murem dla wszystkiego, co obce, choć mieszkańcy łakną nietylko rozrywki w teatrze. W niektórych sprawach udajemy, że chcemy miastu nadać cechę europejską, a w takiej jak niniejsza, umiemy być zaściankowymi. Teatrowi cyrk nie zaszkodzi, bo teatr musi na lato wyjechać, lub wogóle przerwać przedstawienia, gdyż konieczne są w gmachu teatralnym rekonstrukcye, co do których gmina właśnie do lata czeka. P. Walichiewicz podniósł, że mimo, iż w kasie gminnej są pustki, Rada, gdy trzeba coś dać, hołduje zasadzie: „zastaw się a postaw się!“, gdy zaś chodzi o pobranie nastręczającego się przychodu, wówczas Rada mówi, że „nie wypada“.

Dr. Weigel wskazał, że jeśli teatr jest dobry, jeśli wyrobił sobie publiczność teatralną, to cyrk mu nie zaszkodzi. Mówca zwraca uwagę przeciwników cyrku, że Lwów nie ma punktów atrakcyjnych dla obcych i dlatego tak mało mamy przyjezdnych, że bronimy się przeciwko wszystkiemu, co nie jest „sztuką narodową“, a co przecież stanowi przyzwoitą rozrywkę. Mówca jest zdania, że dyrektor teatru miejskiego absolutnie nie będzie miał nic przeciwko cyrkowi. Gmina zaś zyska, publiczność będzie miała rozrywkę, a i w mieście zostanie coś z tych pieniędzy, które cyrk zarobi, bo i za żywienie 60 koni i za to, co personal cyrkowy w liczbie około stu osób będzie musiał na siebie wydać, — a przytem nie obejdzie się bez tego, że amatorowie koni, ludzie wyłącznie zamożni, zostawią tu także trochę pieniędzy.

Po tej dyskusyi uchwalono wniosek referenta, a zatem na lato będzie Lwów miał cyrk.

Po tej uchwale nastąpiło posiedzenie poufne.

Panorama Kossaka w Warszawie.

Jeden z dziennikarzy warszawskich tak ją opisuje:

Stajemy wśród zasp piaszczystych, rozpalonych słońcem południowem; atmosfera ciężka, duszna. Spoglądamy w prawo: wre tam bój zacięty dwóch światów, dwóch cywilizacyi — o co? Nie wiemy, bo i historya mało nam cel tego momentu dziejowego wyjaśnia.

Lecz rzućmy okiem na szeregi walczących. Zaczynamy od lewego skrzydła czworoboku grenadyerskiej dywizyi Desaix. Przed chwilą walka tu ustała, *les braves grenadiers* zażywają chwilowego wczasu; strój ich niewykwintny, większa część — boso, rząd Rzeczypospolitej bowiem, wiedząc o tropikalnych upałach egipskich i ze względu na stan kas skarbowych, pozostawił żołnierzy własnej ich trosce, o.... obuwie. Wszak znani oni byli z waleczności... Jeśli zdobywali sztandary, tem łacniej zdobyć sobie mogli na nieprzyjacielu... buty!

Miny Francuzów dzielne, wszyscy pewni zwycięstwa, humor ich nie opuszcza, nawet w chwilach do żartów najmniej odpowiednich. Więc też wesoło witają nadciągających huzarów pułku Chamborau, którzy zdobyli od uciekających w głąb pustyni Arabów rumaki rasowe i wielbłądy.

Dla grenadyerów nie stanowi to przecież tajemnicy, że kawalerya huzarska przybyła do Egiptu z jakim takim rynsztunkiem, ale pieszo, gdyż oczywiście koni dostarczyć im mieli Arabowie-jeńcy...

Zdala widać jeszcze, jak niejeden z nich dosadnio tłómaczy synom pustyni prawo silniejszego i — zabiera mu ukochanego rumaka...

Historya poucza nas o znaczeniu prawa tego, skoro po niedługim pobycie w Egipcie huzarzy Chamborau byli ozdobą kawaleryi francuskiej. Żaden pułk w Europie nie miał świetniejszych od nich koni...

W środku czworoboku widzimy „osły i uczonych“. Wielki Napoleon nie zapomniał i o nauce. Oto kilku poważnych myślicieli francuskich z dumą spogląda na swoje trofea: mumie i wykopaliska egipskie, któremi objuczono małe zwierzątka. Mało ich obchodzi w tej chwili, w jaki sposób zdobyto je dla cywilizacyi francuskiej. W pośrodku czworoboku przedniego, zwróceni do widza artylerzyści, obserwują skutek tylko co danego wystrzału z jednej z dwóch armat; jeszcze piętrzą się kłęby dymu, mięszają z tumanami pyłu, a z po za tej mgły szarej rwą, co koń wyskoczy, wprost na prawe skrzydło dzielni mamelucy. Pierwsi w szeregu na wspiętych koniach, walczą z zawziętością. Pomagają im w tem szlachetne zwierzęta, jakby świadome, że tratują wrogów... Niestety, mur bagnetów stalowych łamie ich zapał; jeszcze chwila, a legną, przeszyte bronią najeźdźców... Kilka rumaków walczy jeszcze konwulsyjnie ze śmiercią. Nie ujdą jednak losu tych, które leżą już rozciągnięte, bez życia... Odwracam się z uczuciem grozy od tego widoku strasznego. Dalej na prawo — widok przepiękny. Na tle krajobrazu, zakończonego dalej widokiem Kairu ze wspaniałemi meczetami i niebieską wstęgą Nilu, ciągnie długim szeregiem wojsko mameluków pod wodzą sędziwego Murat-Beja. Jakie charakterystyczne twarze! co za stroje malownicze, jaka wspaniała broń, dzidy i buńczuki, a konie!... Ba, malował je przecież Kossak!...

Twarz i majestatyczna postawa Murat-Beja przykuwa do siebie — tyle w tym starcu godności, tyle pewności zwycięstwa nad giaurami! Nie widzi, co się dzieje z pierwszemi oddziałami jego armii, ufny w wynik dobrej sprawy i w dzielność swoich mameluków. Nie przeraża to go wcale, że celny strzał artylerzystów francuskich tuż za nim poczynił spustoszenie w szeregu...

Niech się dzieje wola Allacha i proroka jego! Wszak to jeszcze nie koniec walki... Jeszcze dalej w prawo — wioska Gizeh, od której nazwę wzięły piramidy. Hen — daleko, widać właśnie dwie, oświetlone jaskrawo promieniami słońca. To małe piramidy Saknara.

Znowu zwracamy się w prawo i docieramy do olbrzymiej piramidy Cheopsa i mniejszej Ramzesa II-go. Pierwsza, stojąc w cieniu, przygniata nas wprost swoim wypukłym ogromem koloru szaro-fioletowego — druga, oświetlona promieniami słońca, odbija barwą ceglastą; jej alabastrowy wierzchołek błyszczy jak stal.

Wiadomo, że ongi piramidy pokryte były takim samym alabastrem, jaki posłużył do budowy wielkiego meczetu w Kairze; widzieliśmy go już z dali; z czasem alabaster wykruszył się i tylko niektóre wierzchołki ocalały.

Ale cóż to za tłumy ludzi konnych u stóp Cheopsa? To żądni łupów beduini zebrali się tu w celu rabunku giaurów, gdy się bój zakończy. Mało ich zresztą obchodzi wynik walki; bez względu na jej rezultat pozostaną oni i nadal panami pustyni z małym dobytkiem swoim: koniem i namiotem. Nie wątpią jednak o zwycięstwie współwierców, chociaż pomagać im w boju nie mają ochoty; wolą poczekać na wynik walki i rzucić się wtedy na łup niezawodny, rabując pozostałe na placu trupy.

Wreszcie kończy się panorama. Tuż blisko od widza dobrze zachowane ruiny kaplicy muzułmańskiej. Stąd ciągną szeregiem w głąb pustyni kobiety z dziećmi; tu i owdzie gromady fellachów i beduinów na koniach, osłach i dromaderach; niektórzy pędzą stada swoje. Wszystko to jednakże ucieka jak najdalej od pola walki. Nie łatwo atoli przedzierać się przez te piaszczyste wydmy, sypkie, grząskie, a przytem gorące.

Oto ogólny szkic wielkiej panoramy, której wykonanie zbliża się już ku końcowi.

Cała kompozycya jest dziełem Kossaka; on również maluje ludzi i konie. Krajobraz podług kompozycyi jego tworzy Wywiórski, który wspólnie z Kossakiem robił studya z natury na miejscu.

Pomagają im artyści: Jasieński, Pułaski, Rozwadowski, Ryszkiewicz i Tański. Niebawem stanąć ma jeszcze do apelu Jacek Malczewski, ten rzuci na płótno kilka grup kobiet wschodnich.

Co i o czem piszą.

W jednodniówce wydanej przez artystów krakowskich na rzecz kasy emerytalnej teatru miejskiego w Krakowie znajdujemy między innemi następujące aforyzmy:

Emerytura krakowska to myt,
Podpora aktora to — żyd! *Kamiński.*

Nie cierpię ulotnych myśli (aforyzmów): takie to małe, a wiele zdradzić może.

W. Siemaszkowa.

Rysopis własny:

Tęgie bary,
Nos bez miary,
Gęba duża,
Oczy zmruża;
Twarz bez barwy,
Trochę farby,
Robi miny
Bez przyczyny.
Mocne krzyże.
Uchem strzyże
I powtarza,
Co się zdarza
Słyszeć z budy.

Bywa rudy,
Blondyn, biały,
Młody, stary...
Ciągle gada;
Dużo jada,
Więcej pije;
Chwilą żyje.
Wieczne długi;
Zdrowie gubi;
Nerwy traci —
Nic nie płaci,
I idealnie marzy
O podwyżce gaży!

Al. Zelwerowicz.

W sztuce nie zapominajny o efekcie, w życiu — zapomnijmy o nim! *M. Przybyłowicz.*

O jak trudno być naiwną w teatrze!

Sylwia Jutkiewicz.

W świecie teatralnym, jak w każdym innym, wielką gra rolę egoizm i ambicya jednostek, połączona z mnóstwem małych zawiści, niechęci i uprzedzeń. A jednak nawet ten egoizm i ambicya są dźwigniami rozwoju sztuki. Jest siła czarodziejska, która kojarzy te sprzeczności, gładzi niechęci i zaciera nienawiści. W blasku kinkietów przed oczami publiczności, artyści zapominają o swych ludzkich wadach, pracują z wytężeniem, aby stworzyć świat ułudy, który błyszczy, upaja i znika po kilku godzinach. Działa przez nich nieświadomie—żywiołowa potęga twórczości. A wtedy często ponad małostkami i prozą życia tryumfuje — ideał!

Józef Kotarbiński.

Pracą i wytrwałością nie zdobędziesz sławy w teatrze, zaliczą cię tylko do t. zw. „użytecznych!“

Plecy, spryt i blaga, to podpory, na których wznosi się „wielkość“. *Ludwik Solski.*

Wreszcie p. Michał Tarasiewicz tak pisze:

Aktor przemawia zawsze cudzemi myślami, widzowie mało go znają i nie wiedzą, co on wart, jakim jest i jak mówi sam ze siebie. Ztąd też mylne bywa nieraz zapatrywanie ogółu, któremu się zdaje, że ów rzucający ze sceny podniosłe myśli i poetyczne zwroty jest sam poetyczny, że tak samo czuje i myśli, jak mówi — i naodwrót, że ów „cynik“, czy czarny charakter, sam musi być takim, jak się przedstawia z desek teatru.

I aktorowi samemu trudno odkryć swą myśl, swój charakter i swój temperament. Przerzucając się całe życie w innych ludzi, różnych narodowości, różnego wieku, różnych stanów, nieraz o biegunowo różnych charakterach, zatraca z biegiem czasu swą osobistą indywidualność, tak, że zdarzyć się może, iż znajdzie się w położenin, w którem nie będzie sam wiedział, co jest w nim jego własne — a co cudze, nabyte mimowoli z dzieł, które odtwarzał, w których porywał, wzruszał do łez lub śmiechu.

To też, gdy przychodzi aktorowi wystąpić publicznie jako prywatnemu człowiekowi, choćby to był tylko aforyzm do jednodniówki, ogarnia go lęk, boi się popełnić plagiat — kapituluje i składa pióro.

* * *

Fejletonista *Kuryera Warszawskiego*, pisujący rymowane „kroniki miesięczne“ opisuje, jak to zmieniły się czasy pod względem fetowania gości, przybyłych do prywatnego domu na zabawę tańcującą. Oto wyjątek z jego wierszowanych uwag:

Pamiętam „tańcujące“ ówczesne wieczory, —
Niewielką grało rolę balowe ubranie,
Myśmy byli w mundurkach, panny w tarlatanie,
Na kolacyę najwyżej dostać było można
Kotlet cielęcy z groszkiem, albo pieczeń z rożna.—
Później dopiero nasze poczęto dziewczyny
Przyodziewać w batysty, gazy i muśliny....
Nad wszystko wzmógł się sztuki wykwint kulinarnej.
Nastały majonesy, pasztety i sarny.
Nie znaliśmy tej mody, ani kuchni takiej,
A jakie aż do ranka brzmiały krakowiaki,
Jaki mazur o zwrotach odmiennych rok rocznie
I jaki posuwisty po salce polones!...
A dzisiaj, co ten ojciec nieszczęśliwy pocznie,
Co, choć go stać na córkę, nie stać na majones?
Pragnąłby świat pokazać dziecku, gdy podrośnie,
A budżet balom veto kładzie bezlitośnie.
Gdy wytrwa wbrew przeszkodzie, w powziętej [imprezie,
Pewno utknie na sukni lub na majonesie.
Gdzieniegdzie gościom w sposób nie bardzo obfity
Podawano z herbatką zimne buterszuyty....
Lecz, bywało, o głodzie nikt z nas nie pamięta,
Wystarczały nam tańce i ładne dziewczęta.

Z dworu cesarskiego w Singanfu.

Do Pekinu przybył niedawno zakonnik francuski Maurico ze Singanfu, aby wystarać się o pomoc dla dotkniętej głodem ludności prowincyi Szensi. Opowiada on, jak donosi *Temps* paryski, wiele zajmujących szczegółów o dworze cesarskim i stosunkach panujących w nowej rezydencyi.

Singanfu — opowiada zakonnik — leży o 10 kilometrów na południe od rzeki Weiho, prawie u podnóża długiego łańcucha gór Tsingling, jest otoczony olbrzymiemi murami glinianemi z 4 bramami i uchodzi za pierwszorzędną fortecę. Działa nowoczesne rozbiły jednak takie mury w przeciągu 5 minut. Liczbę ludności podają na 400.000. Mieszkają tam Chińczycy, Tatarzy i Muzułmanie.

W czasach obecnych miasto jest przepełnione tłumami, bo wszyscy chłopi z okolicy przybywają na osłach lub wózkach, aby zobaczyć cesarza. Ogromny tłum faluje nieustannie po brudnych ulicach, zatrzymuje się przed niskiemi murami pałacu, tłoczy się naokoło bram, ale naprózno.

Cesarzowa rzadko tylko opuszcza swoje apartamenta, wybite żółtym jedwabiem. Za to w takich razach występuje, jak bałwan potężny, w lektyce, na ramionach swej służby. Kobieta to mała, sucha, pergaminowa, mumia zaschnięta, z żywemi, bardzo jasnemi oczkami, otoczonemi owalem z kości słoniowej. Niekiedy pochyla się naprzód, wysuwa rękę przez drzwi lektyki i rzuca w tłum garść monet heraldycznych z wizerunkiem smoka, o które tłum regularnie bije się z ogromnym krzykiem. Potem wyrusza w dalszą drogę, uroczyście i majestatycznie, co jednak nie przeszkadza, że pochód taki wygląda w ogólności ubogo i śmiesznie. Z przodu kroczy gwardya tatarska w starych uniformach, ze zbrukanymi sztandarami, uzbrojona w zardzewiałe karabiny, przewieszone na sznurku przez ramię. Za gwardyą ponury cesarz Kwang-su, zawsze milczący, strzeżony pilnie przez straszliwą ciotkę.

Kwang-su pali fajkę, znudzony, zezwierzęcony, anemiczny, wychudły, spogląda w koło szklanemi oczyma, ale zdaje się nie widzieć. Pogrążony w myślach, otwiera co chwilę usta i pokazuje zęby. Nie zdradza on nigdy żadnego pragnienia, nie przypomina sobie nigdy, że jest cesarzem, a jeżeli przypomina sobie, to nie śmie tego powiedzieć. Obojętny, bez czucia, jak umarły, przesuwa się ponad tłumem.

Z wyjątkiem Tuana, który jest zdegradowany i wydalony do Mandżuryi, gdzie przebywa u pewnego marszałka tatarskiego, wszyscy książęta pospieszyli za dworem do Singanfu. Rozłożyli się oni obozem w mieście, otoczeni swem wojskiem i służbą. Wieczorem wszystkie „restauracye“ i sklepy wywieszają na ich cześć latarnie na ulicach. Teatry są przepełnione. Gongi, fletnie, skrzypce o jednej strunie i gitary dostarczają straszliwej muzyki, od której bębenki pękają w uszach.

Wieczorem, gdy cesarzowa z cesarzem Kwangsu powróciła do swego pałacu, zbierają się u niej liczni mandarynowie, otyłe, pełne twarze, na grubych, oblepionych tłuszczem ciałach. Wysiadając ze swych lektyk przed pałacem i skłoniwszy się trzy razy aż do ziemi, znikają w bramach.

Potem przybywa wielka liczba gońców, roznosicieli depesz, dalej urzędnicy celni, bonze (kapłani) i rzezańcy.

Żołnierze biwakują na wybrukowanych podwórzach gospód, na ulicach i w otwartych pagodach. Jest ich 10.000, dwadzieścia pułków. Dowódzca ich, sławny Tung-fu-siang, założył swą główną kwaterę w Lintung, oddalonym o 10 kilometrów od Singanfu. Ale sławny pan Tung-fu-siang skurczył się bardzo, jest prawie podupadłym Tung-fu-siangiem. Ten kolos, który na każdy obiad zjadał pięć funtów mięsa, poprzysiągł, że pożre całą Europę, ale omylił się, i teraz tak utracił humor, że kilka razy już chciał poderżnąć sobie gardło. Cesarzowa nie zmartwiłaby się tem. Nie dowierza ona temu opiekunowi i boi się jego żołnierzy, którzy są przeważnie muzułmanami.

Położenie chrześcijan przed przybyciem dworu było rozpaczliwe. Od dwóch lat grożono nam nieustannie śmiercią. Biskup Pannucci kazał więc chrześcijanom zaopatrzyć się w broń. Ale jaka to tam była broń! Stare lance, podobne do karabinów, albo karabiny z czasów pierwszego cesarstwa. Ale w potrzebie znajdzie się i rada. Jeden z naszych umalował dziewczynkom z domu sierot twarze tuszem chińskim, i nieprzyjaciel, uważając dzieci za dyabłów, nie zbliżał się do osad. Ktoś inny ustawił kilka beczułek tak, że wyglądały jak armaty, i bokserzy mieli respekt przed temi „działami Krupp'a“. Na szczęście udało się wicekrólowi Tuantungowi schwytać i powiesić głównego dowódzcę powstańców. Niebawem jednak nadszedł podobno dekret cesarski, nakazujący wymordować wszystkich chrześcijan. Przygotowaliśmy się już na śmierć. Stracono też rzeczywiście 2 biskupów, 2 księży, 7 zakonnic i 160 krajowców. Ale poczciwy Tuantung wdał się w sprawę i, narażając własną głowę, wybawił nas z niebezpieczeństwa. Dnia 25 października nadeszła wiadomość, że zakazano pod karą śmierci prześladować chrześcijan. Mogliśmy więc tydzień później z poza zasłon bambusowych naszego seminaryum przyglądać się pochodowi cesarskiemu bez obawy, aby nam ucięto głowy.

KRONIKA.

Lwów 8 marca.

Prezydent m. Lwowa zachorował na influenzę.

Wiadomości urzędowe. Wydział krajowy zamianował prowizor cznym zastępcą dyrektora krajowego biura kolejowego p. Zygmunta Motylewskiego, starszego inżyniera kolei państwowych.

Konkurs rozpisało prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posadę adjunkta sądowego w Krakowie. Termin do 20 bm.

Fundusz na pomnik dla Ujejskiego we Lwowie dotąd jeszcze jest za szczupły, aby wystarczył na koszta budowy. Tymi dniami poseł dr. Roszkowski zebrał wśród kolegów w Kole polskiem na ten cel 48 koron i przesłał wczoraj na ręce prezydenta dra Małachowskiego, jako przewodniczącego komitetu pomnikowego. Dr. Małachowski za naszem pośrednictwem dziękuje za ten datek i uprasza wszystkich wielbicieli talentu zmarłego barda o przyczynienie się do wzniesienia wspomnianego pomnika. Składki należy przesyłać na ręce dra Małachowskiego.

Ważne dla urzędników państwowych. Kasyno urzędnicze we Lwowie urządza dnia 10 b. m. o godzinie 3 popoł. w swoim lokalu zgromadzenie w celu przystąpienia do wspólnej akcyi z urzędnikami zachodnich prowincyi Monarchii w sprawie petycyi o podwyższenie dodatków aktywalnych i wliczenie ich do emerytury.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława hr. Tarnowskiego ze Śniatynki na prezesa i p. Leonarda Wiśniewskiego na wiceprezesa Rady powiatowej w Drohobyczu.

Lody ruszają. W dniach 4, 5 i 6 b. m. ruszyły lody na Wisłoku, Sanie, Wisłoce i Wiśle. Gdzieniegdzie potworzyły się zatory, które jednak niebawem ruszyły spokojnie dalej i — jak dotąd — nigdzie w kraju nie grozi niebezpieczeństwo wylewu.

Z Krakowa nam telegrafują: Na wczorajszem posiedzeniu Rada miejska uchwaliła udać się do Koła polskiego z prośbą o wyjednanie u rządu rozpoczęcia już teraz — z powodu bezrobocia i zastoju budowlanego — prac około rozszerzenia gmachu kolei państwowych.

W środę około godz. 11 rano pękła rura wodociągu miejskiego, co spowodowało w całym Krakowie brak wody. Dopiero wczoraj o godz. 8 wieczorem po zastąpieniu pękniętej rury nową, wodociąg znów puszczono w ruch. Jest to w Krakowie już czwarty z rzędu wypadek, lecz znawcy uspokajają publiczność, że w najlepszych wodociągach takie wypadki w pierwszych początkach istnienia wodociągu są rzeczą zwykłą.

„Unio catholica“. W lwowskiej filii wiedeńskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Unio catholica“ właściwie ustało już zupełnie wszelkie urzędowanie. We środę i czwartek sędzia śledczy p. Zawadzki był w biurze tej filii, zgromadził police, księgi i zapiski, i opieczętowane zabrał je do sądu. Po sześciokrotnem wzywaniu telegraficznem ze strony prowizorycznego kierownictwa tej filii przybył nareszcie wczoraj po południu do Lwowa dyrektor centralnego zarządu tej instytucyi baron Kalbermatten, lecz w obecnej chwili, gdy wyszły na jaw liczne jaskrawe dowody niesumienności samegoż centralnego zarządu, o sanacyi interesów filii lwowskiej nie może być mowy i wszyscy uczciwi obywatele kraju domagają się stanowczego zlikwidowania tej filii. Osoby najzupełniej wiarygodne donoszą nam, że ten centralny zarząd swem nielojalnem stanowiskiem doprowadził do krachu podobnego, jak lwowski, filię w Gracu, a różnica była tylko ta, że kierownik owej filii żadnych nieuczciwości się nie dopuścił i finansowo był na tyle silnym, że doprowadził do wyzwolenia się z pod patronatu centralnego zarządu i założył osobne Towarzystwo asekuracyjne na realnych i uczciwych podstawach, a bez szumnych firm i haseł.

Że Tow. „Unio catholica“ haseł tych w gorszący sposób nadużywało, dowodzi choćby to, że ono głosiło obronę interesów katolickich przed wyzyskiem żydowskim, a równocześnie obronę tę powierzało ajentom żydom. Aby twierdzenie to nie wydawało się gołosłownem, poprzemy je dowodami. Oto najpierw odezwa, jaką z polecenia centralnego zarządu obie filie rozrzucały swojego czasu po naszym kraju:

„ODEZWA

Na większą chwałę Bożą

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Czołem!

Skupienie, połączenie sił na polu społeczno-ekonomicznem, to główna charakterystyka bieżącego stulecia, bowiem jednostki, indywidualności nie chcąc zaginąć, muszą się z tem liczyć.

My katolicy, chcąc się od wyzysku ochronić, musimy się jednoczyć na polu ekonomicznem, do czego nadaje się pole asekuracyjne, wyzyskiwane w Austryi, głównie w Galicyi przez żydowskie towarzystwa akcyjne.

„Unia katolicka“ jest jedyne towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, obejmujące wszystkie działy i kombinacye asekuracyjne, która to za błogosławieństwem Ojca św., popierana przez wysokich dostojników kościelnych, założona została w r. 1889 przez Jego Em. kardynała Gangelbauera, postawiła sobie za zadanie chronienie interesów katolickich na polu asekuracyjnym. „Unia katolicka“, jako połączenie wszystkich katolików w Austryi, stoi w każdym kraju na gruncie narodowym tego kraju. Czysty dochód towarzystwa przeznaczony jest na budowę kościołów, cerkwi, restauracyę tychże i inne katolickie dobroczynne cele, po myśli statutów.

Prezesem towarzystwa jest każdoczesny kardynał wiedeński, radzcą nadzorczym za Galicyę przewielebny ks. Letus Olszewski, definitor OO. Bernardynów i radny miasta Lwowa“. . . . .

. . . .

Wobec takiej odezwy, przejętej duchem antisemickim, jakże oryginalnie wygląda fakt, że na ajentów Towarzystwa zaangażowano żydów, których spis podajemy. Są to pp.: Nissen Feuer, Wielkie Oczy; Wiktor Dreymann, Cieszanów; Ozyasz Kitaj, Lwów; Dawid Blutreich, Buczacz; Kalman Goldscheider, Radziechów; Herman Volk, Lwów Bernsteina 5; Leib Łapajówker, Kamionka Str.; Abraham Halper, Busk; Simon Gruber, Dobrotwór; Heiman Manheim, Jankowice; Samuel Łapajówker, Lwów; Berl Schatz, Lwów Słoneczna 15; Izak Mozes Gebert, Toporów; Mechel Haliczer, Jezierna; Berl Kanner, Uhnów; Moritz Szwadron, Załośce; Samuel Pohorylles, Jezierzany; Józef Eimer, Rozwadów; M. Schorr z Waręża; B. Lustmann z Borysławia; Moses L. Bottknecht, Dobrotwór; Abraham Bottknecht, Chołojów; Julius Grebler, Stanisławów; Herman Dawidsohm, Złoczów; Rosenkranz, Ottynia; Dawidsohn, Gołogóry; Benjamin Gr[illegible]kopf, Przemyślany; Leon Linger, Rożnów; M. T[illegible]nis, Janów; J. Eimer, Rozwadów; B. Wachtel, Gródek; J. Meischer, Jaryczów; W. Frantz, Sokal, I[illegible]dor Münz, Sadagóra; Herman Fischer, Radowce, Chane Preiss, Biały kamień; Fischel Scheiber, Horodenka; Chaim Wolfram, Zabłotów; M. Kleines, Mościska; Iser Glassner, Chorostków; R. Hirsch,

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów polecamy

4½% oblig. pożyczki miasta Lwowa
4% oblig. pożyczki miasta Lwowa

Sokal i Lilien
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotnie.

Złoczów; Leizor Weidhorn, Tarnopol; Lemisch Blum, Lwów; M. Weinreb, Lwów; L. Waller, Lwów; M. Hutter, Sądowa Wisznia.

I tak dalej — sami żydzi. Jest rzeczą niesłychanie bolesną, gdy się widzi, nadużywanie haseł patryotycznych do nikczemnych celów. Ale bodaj czy nie boleśniejszem jest jeszcze, gdy się widzi, jak z uczuć religijnych korzystają nikczemne indywidua i przy ogniu Wiary pieką dla siebie pieczeń. Nasze duchowieństwo dało się oszukać tym łotrom, i dlatego imiona zacnych kapłanów, szanowanych powszechnie w kraju i czczonych za ich prawość i bogobojność wmieszały się przypadkowo do sprawy, której epilog rozegra się przed sądem karnym. Stąd jednak nauka, żeby tych wszystkich szalbierzy, którzy przychodzą z Zachodu i pod znakiem krzyża chcą u nas geszefta robić, przepędzano bezwzględnie i bezlitośnie z naszego społeczeństwa.

Ś. p. Ćwierczakiewiczowa, autorka „365 obiadów" pozostawiła 26.000 rubli majątku. Przekazała je testamentem rodzinie.

Przyjmowanie pieniędzy kruszcowych jest zawsze normowane ustawą, żeby nikt, czy z publiczności, czy z instytucyj kasowych lub bankowych, nie był przymuszany do przyjmowania przy jednej wypłacie tylu monet, że stałoby się to uciążliwem i niewygodnem. Więc ustawa o walucie koronowej przepisuje, iż w Austro-Węgrzech przy wypłatach publiczność i kasy obowiązane są przyjmować w kruszcu nie więcej jak: 250 koron w pięciokoronówkach, 50 koron w jednokoronówkach, 10 koron w monecie niklowej, a 1 korona w monecie bronzowej (t. j. groszówki i dwugroszówki).

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sobota 9 marca. W zakładzie fizycznym Uniwersytetu, ul. Długosza 8. Godzina 6—7. Dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła: Wiele hałasu o nic. Jak się wam podoba". — Uniwersytet, ul. Mikołaja 4. Godzina pół do 8 do pół do 9. Prof. dr. J. Nusbaum: „O budowie i życiu zwierząt: Świat szkarłupni i życie w otchłaniach morskich". Z demonstracyami.

Złote runo, nową sztukę Przybyszewskiego, wystawić zamierza niebawem dyrekcya naszego teatru.

O dwie korony 8 halerzy. Wczoraj po południu terminator Jan Nowak kupował sobie u straganiarza Teodora Mozola na placu Maryackim pomarańcze. Skoro kupił i od straganu odszedł, spostrzegł, że brak mu pugilaresu, w którym miał 2 K. 8 hal. Wrócił tedy do straganiarza z zapytaniem, czy nie zostawił tam pugilaresu. Straganiarz w odpowiedzi wskazał mu idącego trotuarem jakiegoś żyda jako tego, który niedawno od straganu był coś podjął z ziemi i schował. Nowak podbiegł więc ku owemu żydowi, zapytując, czy to co podjął, nie było pugilaresem, bo pugilares należy do niego. Zapytany odparł, że nie znalazł żadnego pugilaresu. Ale Nowak narobił hałasu, straganiarz potwierdził, że żyd coś podniósł i schował, więc zebrało się sporo ludzi i przyszedł policyant.

Przed nim żyd zapytany, czy podniósł pugilares, odparł znów kategorycznie przecząco, lecz dobył z kieszeni dwie korony, ofiarowując je Nowakowi. Nowak przyjąć ich nie chciał, tembardziej, że chodziło mu jeszcze i o pugilares, tedy policyant zabrał Nowaka, straganiarza Mozola i owego żyda na inspekcyę policyjną. Przed dyżurnym komisarzem żyd ów podał, że nazywa się Leisor Rohatyn, że jest właścicielem realności, zamieszkałym przy ul. Słonecznej l. 35 i że żadnego pugilaresu nie znalazł. Komisarz policyjny, sądząc, że ma do czynienia z poszlakiem, polecił odbyć na nim rewizyę osobistą. Owocem jej było znalezienie pugilaresu, który Nowak poznał jako swój i w którym rzeczywiście mieściła się kwota 2 K. 8 hal.

Pugilares zwrócił komisarz prawnemu właścicielowi, a Rohatyna za wprowadzenie w błąd władzy kazał odstawić do więzienia policyjnego. Dopiero na interwencyę rodziny i po stwierdzeniu tożsamości osoby Leisora Rohatyna wypuszczono go na wolną stopę. Sprawa oddana zostanie sądowi. Że Rohatyn, człowiek zamożny, zaprzeczał znalezienia cudzego pugilaresu, tłumaczą to zabobonem, bowiem żydzi wierzą silnie, że pieniądz znaleziony musi przynieść znalazcy szczęście.

Przyczynek do kwestyi pojedynków. Przed kilku dniami na torze łyżwiarskim w Wiedniu, rezerwowy porucznik pułku kolejowego, Jan Milde, potknąwszy się, upadł na studenta uniwersytetu, Karola Vellachera. Nie znali się przedtem zupełnie; nieszczęsny łyżwiarz przeprosił za potrącenie — a mimo to, drobny epizod zakończył się... śmiercią. Vellacher, członek burszenszaftu „Germania", wyzwał porucznika na pojedynek. Sekundantami byli oficerowie rezerwowi. Po długich naradach ułożono spotkanie na pistolety gładkie; meta 35 kroków; jedna wymiana kul. Pierwszy strzał dał porucznik Milde. Vellacher, młodzieniec atletycznej budowy, padł, trafiony w brzuch. Przeciwnicy podali sobie ręce, poczem śmiertelnie rannego przewieziono do szpitala w Korneuburgu. Operacya nie zdołała przynieść ratunku. Wezwano z Wels zrozpaczonego ojca i kapłana, który udzielił ostatnich św. Sakramentów. Vellacher miał narzeczoną, którą wkrótce miał poślubić. Tak dwaj obcy ludzie potrącili się na ślizgawce; sprawę przeprowadzono z „wszelkiemi formalnościami"; mogiła skryła zwłoki młodego człowieka — i „honorowi stało się zadość!"

Były poddany austryacki. Zdzisław baron Heydel, właściciel dóbr Gardzienice, w powiecie iłżeckim, przyjął poddaństwo rosyjskie.

Predestynacya płci. W Wiedniu ukazała się nowa praca głośnego embryologa prof. Schenka, nosząca tytuł: „Podręcznik o predestynacyi płci". Schenk obstaje przy swej teoryi, która spotkała się z odprawą uczonych europejskich, zapewnia, że na razie metoda jego umożliwia pomnożenie liczby urodzin chłopców, a już w niedalekiej przyszłości cały świat przyzna mu zasługę epokowego odkrycia. Książka Schenka zawiera nowe przepisy dyetetyczne.

Nowe utrudnienie wymyśliła cenzura warszawska dla dzienników polskich. Oto według najnowszego jej rozkazu wolno drukować powieści, pisanej z numeru na numer, wszystkim zaś redaktorom warszawskim, którzy powieści, poematy lub nowele w swych pismach drukują, otrzymali nakaz dostarczenia do cenzury całych rękopisów drukowanych powieści. Wiadomo zaś, że wielu literatów, nawet Sienkiewicz, dają redakcyom początek powieści, dając ją w druku, dają go już napisali, a gdy początek się już drukuje, to dalszych rozdziałów dopiero piszą itd.

Groźba. Młody król serbski rozgniewał się na Austryę, która nie chciała wydać mu zwłok ojca i grozi zemstą. Zgodnie z doniesieniem dzienników serbskich, w dniu pogrzebu króla Milana, król serbski wezwał do pałacu swego Skupczynę z przewodniczącym Nestorowiczem na czele i wyraził zgromadzonym niezadowolenie z powodu niewydania Serbii zwłok Milana. „Ani igły od nas nie zakupią w Austro-Węgrzech", oświadczył w uniesieniu król, „niech poczują nam za postępki". „Niedaleko z tem zajdziemy Wasza król. Mość" — zauważył spokojnie prezydent Nestorowicz. „Austrya niewiele ciągnie handlowe korzyści z Serbii, natomiast gdy my dla niej zamkniemy granicę, wkrótce z głodu przyjdzie umrzeć Serbom". Lecz król, zacisnąwszy groźnie pięści wykrzyknął: „Ja tak chcę i tak się stanie!" — Członkowie skupczyny na to pospuszczali głowy i oddalili się, nie rzekłszy więcej ani słowa.

Anegdoty z życia króla Edwarda VII. Pierwszą większą podróż odbył Edward VII jeszcze jako młodzieniec do Kanady gdzie był świadkiem słynnej produkcyi linoskoka Blondina, który na linie przeszedł po wodospadzie Niagary. Książę patrzał na tę „sztukę" z wielkim niepokojem, a gdy się skończyła szczęśliwie, zapragnął poznać śmiałego akrobatę.

— Cieszę się, że obeszło się bez wypadku — rzekł — ale niech pan mi da słowo, że już tego nigdy nie powtórzy.

— A ja właśnie miałem prosić waszą książęcą mość, żeby raczył przebyć wodospad na moich plecach — odparł Blondin.

Przed kilku laty książę Walii był na uczcie u pewnego członka arystokracyi angielskiej. Po obiedzie przeszli panowie z dostojnym gościem do pokoju bilardowego, gdzie na stole znajdowało się kilka pudełek cygar. Książę zamierzał zapalić cygaro, wtem przystąpił do niego pewien zarozumiały milioner i częstując go własnemi cygarami, zauważył: „Jego królewska wysokość uzna, że moje cygaro jest lepsze". — „Dziękuję, mój kochany panie — odpowiedział książę — jeśli obiad gospodarza był dość dobry dla mnie, to i cygara jego będą niewątpliwie dość dobre!" Dnia następnego ów milioner czuł się zniewolony opuścić na dłuższy czas mury Londynu.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Ludwika Steciowa ze Zdziar koło Sędziszowa (z prośbą o opiekę N. M. P.) 10 K.; E. K. z Nowego Targu (z prośbą o Mszę świętą na intencyę zdrowia ukochanych chorych) 6 K.; Ludwika Jastrzębska z Peczeniżyna (z prośbą o opiekę N. M. P.) 4 K.; Helena Kruszelnicka z Brzegu (z prośbą o Mszę świętą i błogosławieństwo dla całego domu) 4 K.; J. G. z Tarnopola (z prośbą do N. M. P. o pomoc w nauce i zdrowie dla syna) 3 K. Ze Lwowa: Maryla Łapińska (z prośbą o zdrowie dla rodziców i dla siebie) 2 K. 3 gr.; F. D. (z prośbą o zdrowie) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.811 K. 10 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Zmarli. W Nowym Sączu dr. Ludwik Kozubski, lekarz okręgowy, lat 48.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano +1, w poł. +2 R. Bar. 758. Spada. Śnieg.

I tak bywa.

— Czy to prawda, że pani rozeszła się z mężem?

— Ach, nie uwierzy droga pani, jak ten człowiek skompromitował mnie w oczach całego świata!

— Czy być może?

— A tak. Pokrzyżowały mu się jakieś interesy i w żaden sposób nie może mnie nigdzie wysłać na lato!...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Wesoła dwójka" (die Landstreicher), operetka w 3 aktach L. Krenna i K. Lindau'a, polski przekład Adolfa Kiczmana muzyka C. M. Ziehrera. W sobotę „Łucya z Lammermooru", wielka opera romantyczna w 5 aktach Donizetti'ego; występ Ludwiki Marek. W niedzielę o godz. pół do 4 po poł. „Nawojka", wieczorem o godz. 7-mej „Romantyczni", komedya w 3 aktach Edm. Rostanda; rozpocznie „Rycerskość wieśniacza" Mascagni'ego. W poniedziałek „Wesoła dwójka". We wtorek po raz 1-szy „Psyche", tragedya dziecięca dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofii Wojcickiej.

60.000 koron wynosi główna wygrana dziękczynnych losów inwalidów, które z potrąceniem 20% **gotówką** wypłacone zostaną. — Zwracamy uwagę naszych Szanownych Czytelników, że ciągnienie nieodwołalnie nastąpi dnia **23 marca 1901 r.**

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Przez parę lat grano w „Wenecyi wiedeńskiej" dzień w dzień operetkę Ziehrera „Wesoła dwójka" po niemiecku „Landstreicher" i co dzień ściągała ona tłumy publiczności. Muzyka jej nie posiada wybitnych zalet; jest tam pełno walczyków łatwo wpadających w ucho i kilka zgrabnych melodyj, pozbawionych jednak oryginalnej barwy. Natomiast treść jest bardzo wesoła i dowcipna, jakkolwiek podobna do mnóstwa innych operetek i krotochwil. Największą zaś przynętą dla publiczności, właściwym *clou* operetki, jest akt trzeci, w którym przychodzą na scenę wojska wszystkich państw europejskich. W tym celu dyrekcya teatru wiedeńskiego zaangażowała jakich 300—400 ślicznych dziewcząt, poubierała je w świetne, błyszczące, a jednak wiernie naśladowane mundury najpiękniejszych wojsk w każdem państwie i te wojska złożone w proporcyonalnej liczbie, po 20—30 w każdym oddziale, wchodzą przy odgłosie odpowiedniego marsza narodowego i odbywają na estradzie rozmaite ewolucye. Ponieważ estrada podzielona jest na kondygnacye, tak, że scena tworzy kilka piętr, te ewolucye są prześliczne, a w oświetleniu bengalskiem i elektrycznem stanowią prawdziwie czarodziejski widok. Dodać przytem należy, że starano się dobrać owe kobiety, które reprezentują rozmaite wojska, tak pod względem wzrostu jak i koloru włosów; tak np. pułk węgierski składa się z samych czarnookich brunetek, pułk szkocki z blondynek, toż samo pułk szwedzki itd. Nie dziw więc, że już sam ten 3ci akt ściągał zawsze mnóstwo publiczności do teatru i za każdym razem robił świetne wrażenie, tak, że ludzie po kilkanaście razy szli na tę operetkę. Zresztą była ona w Wiedniu w całości doskonale grana, a drugi akt pełen humoru, wywoływał raz po raz salwy śmiechu.

Dlaczego u nas przeniesiono akcyę do Niemiec, nie wiadomo, bo w Wiedniu grano ją jako rzecz odbywającą się w Austryi. Zawiera ona niewinną parodyę sądów prowincyonalnych w Austryi, a zwłaszcza woźnych, których przedstawia jako dobrodusznych zwolenników Bachusa — ale przedstawia to tak po wiedeńsku „gemüthlich", że nie robi wrażenia niesmacznej szykany. Drugi akt nawet ma wyraźne piętno etnograficzne; rzecz dzieje się w Tyrolu, przedstawiona jest wiejska uroczystość złotego wesela z tańcami ludowymi tyrolskimi itp. Jest więc to operetka wesoła, efektowna i zabawna; u nas, gdy odjęto jej to, co najbardziej może pociągać, stała się ona trochę nudną, gdyż zalet głębszych nie posiada. Przyznać jednak trzeba, że nasi artyści niejeden efekt komiczny dobrze podkreślili. Pola do szczególniejszego popisu żaden z aktorów w tej operetce nie ma. Najbardziej rozweselali widzów pp. Kliszewska i Miłowska, oraz pp. Kiczman i Lelewicz. Zaznaczyć jednak musimy, że pani Kliszewska w pierwszym akcie była zanadto ordynarna. Publiczność, która zapełniła amfiteatr, przyjęła operetkę przychylnie.

* **Dr. Jan Stella Sawicki: Czerstwa starość.** Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa.

Dziełko to zawiera wiele cennych rad i wskazówek pouczających, co czynić i czego zaniechać należy, ażeby zgotować sobie starość ile możności wolną od niemocy, dolegliwości i zgryźliwego usposobienia. Napisane w formie popularnej i zajmującej, niezawodnie będzie ono pilnie czytane i może przyczynić się do tego, ażeby ludzie uważniej przestrzegali zasad hygieny w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu, a więc zarówno hygieny cielesnej, jak umysłowej i towarzyskiej.

* **Biblioteczka kieszonkowa,** obejmująca humoreski i inne utwory o pokrewnym charakterze, zaczęła wychodzić nakładem księgarni Altenberga. Za granicą wydawnictw takich jest bardzo dużo i cieszą się one wielką popularnością. U nas dotąd nie wydawano takich książeczek tanich i bezpretensyonalnych, a które bardzo dobre są dla rozrywki i rozweselenia, np. podczas jazdy kolejowej lub w innych wypadkach, w których umysł nie jest usposobiony do lektury poważnej.

Dotychczas wyszły trzy tomiki: Pierwszy zawiera „Wrażenia z Wenecyi" Wł. Bełzy, które po raz pierwszy ukazały się w feljetonie *Przeglądu*, drugi wesołą opowieść p. t. Baron Nowina Gapiński, jego życie i czyny, przez W. L., trzeci pięć humoresek pióra Teodora Smolarza, Michała Ablera i innych.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 6 marca.

(Z.) Prąd zwyżkowy, wywołany pomyślnym zwrotem w Radzie państwa, robił dziś dalsze postępy, ale tylko dopóty, dopóki giełda nasza nie weszła w kontakt z berlińską. Od tej chwili nastała reakcya i znaczna część zwyżek kursowych osiągniętych w porannych godzinach ulotniła się. Powody depresyi na giełdzie berlińskiej były rozmaite, przedewszystkiem ponowny dotkliwy spadek niemieckich walorów górniczych, następnie bankructwo wielkiej firmy budowlanej Held i Franck w Berlinie, wreszcie otwarcie konkursu do majątku niemieckiego banku gruntowego. Skutkiem tej katastrofy zastrzelił się dziś w Berlinie członek Rady zawiadowczej tej instytucyi, bankier Konitzky, właściciel starej firmy patrycyuszowskiej Mecke i Spółka w Bremie.

Mowa polityczna, wygłoszona przez hr. Bülowa w parlamencie niemieckim, nie wywarła również dobrego wrażenia na giełdzie. Jakkolwiek jednak skutkiem tego nacisku Berlina ustał i na naszej giełdzie ruch spekulacyjny w godzinach popołudniowych, mimo to ostateczny rezultat obrotów jest i dziś dodatni, gdyż bodaj część porannej zwyżki utrzymała się. — Z powodu zniżenia stopy procentowej przez bank austro-węgierski ogłasza tutejszy Unionbank, że odtąd płacić będzie od pieniędzy ulokowanych w tym banku na książeczki oszczędności tylko 3¾% — dotychczas zaś płacił 4%.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 684·00, węgierskie 694·00, Anglobanki 275·00, Uniony 551·50, Bankvereiny 487·00, Länderbanki 421·00, Ludwiki 428·25, Czerniowieckie 548·50, Elbethale 492·00, Renta papierowa 98·70, srebrna 98·65, austryacka złota 118·25, austr. renta wal. kor. 98·30, węgierska złota 118·15, węgierska renta wal. kor. 93·65, dukat 11·32, 20-franków 19·07—, 20-markówka 23·49, ruble 2·53—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Essen (prowincya nadreńska) 8 marca. Odbył się tu wielki wiec Polaków, zwołany przez „Związek Polaków". Jeden z uczestników wiecu, p. Smektała, oznajmił, że wyższa władza duchowna z Kolonii zakomunikowała mu swą rezolucyę, w myśl której dla zamieszkałych w dekanacie esseńskim 18 tysięcy Polaków nie może być ustanowiony ksiądz, władający językiem polskim. Wiec przyjął tę wiadomość z oznakami rozgoryczenia, a mówcy zaznaczyli, że nie 18, ale całe 30 tysięcy Polaków mieszka w powiecie Essen i domaga się sprawiedliwości. Po przemówieniu górnika p. Stanisława Kunza, który zachęcał, aby nie upadać na duchu, wiec zakończono. Brało w nim udział przeszło 700 osób.

Londyn 8 marca. W Izbie gmin oświadczył Balfour na zapytanie Camp-Bellbannermana że rokowania z jenerałem Bothą odbyły się, rząd nie może jednak na razie podać o tem nic do wiadomości publicznej.

Pretorya 8 marca. Panuje tu bardzo dobre usposobienie, istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że wojna wkrótce zostanie ukończona. Oczekują, że Boerzy podejmą w tym kierunku inicyatywę, aby osiągnąć lepsze warunki pokoju.

Berlin 8 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Cesarz zachował po zamachu nadzwyczajny spokój i niczem nie zdradził bólu, jaki zapewne odczuwał. Dopiero, gdy przybył na dworzec, jakiś młody chłopak zwrócił uwagę otoczenia, że po twarzy cesarza płynie krew. Istotnie krew spływała nawet po płaszczu monarchy. Natychmiast w wagonie lekarz przyboczny założył na twarz cesarza bandaż. Upływ krwi był znaczny. W drodze cesarz zawiadomił telegraficznie o wypadku kanclerza Bülowa.

Paryż 8 marca. Dzienniki donoszą, że Déroulède, chcąc zmusić Buffeta do pojedynku, wystosował do niego telegram obraźliwy, w którym nazywa go królewskim kłamcą. Buffet postanowił wyzwać Déroulède'a.

Berlin 8 marca. W komisyi budżetowej parlamentu dyrektor urzędu kolonialnego po odpowiedniem zapytaniu oświadczył, że książę Charenberg za popełnienie morderstw skazany pierwotnie na śmierć, został później ułaskawiony na 14 lat więzienia, które obecnie odsiaduje.

Marsylia 8 marca. Strejk trwa dalej. Spokoju dotychczas nie zakłócono. Przedsiębiorcy dotąd żadnych nie poczynili ustępstw. Wkrótce wiele fabryk będzie trzeba zamknąć dla braku surowca i węgla. Wśród strejkujących zaczyna już grasować głód.

Berlin 8 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że cesarz przez 14 dni nie będzie mógł wychodzić z pokoju. Rana znajduje się blisko oka.

Sofia 8 marca. Nadzwyczajną sesyę sobrania otwarto mową tronową, w której książę Ferdynand zaznacza między innemi, że nowy gabinet dążyć będzie do przywrócenia państwu równowagi i usunięcia przesilenia finansowego; rząd starać się będzie zacieśnić związki z Rosyą, oswobodzicielką Bułgaryi, oraz utrwalić dobre stosunki z innemi mocarstwami.

Budapeszt 8 marca. Wszystkie rzeki w całym kraju wzbierają, na Dunaju lody spłynęły.

Rieka 8 marca. Na czas trwania strejku w Marsylii przesyłki okrętowe do tego miasta wstrzymane.

Brema 8 marca. Wczorajsze przesłuchanie sprawcy zamachu na cesarza Wilhelma Weilanda, wykazało niewątpliwie jego zupełną niepoczytalność. Zeznał on, że czuł się onegdaj niezdrów i obawiał się ataku epileptycznego. Gdy w tłumie publiczności oczekiwał przejazdu cesarza, wydało mu się, wskutek szmeru pobliskiej studni i ludzkich głosów, że jedzie na okręcie i wyrzuca ołowiankę; czyniąc to, rzucił kawałkiem żelaza i potem stracił przytomność. Kawałek ów żelaza ma 21 cm. długości, a 5 ctm. szerokości.

Rzym 8 marca. W Izbie deputowanych prezydent ministrów Zanardelli odczytał deklaracyę rządu, zapowiadającą rozmaite reformy w duchu liberalnym i silną administracyę. Co się tyczy polityki zagranicznej, deklaracya zaznacza, że Włochy wiernie dotrzymują traktatów, łączących je z koncertem europejskim i starać się też nadal będą o utrzymanie przyjaznych i serdecznych stosunków z wszystkiemi mocarstwami. Zanardelli zakończył gorącem wezwaniem, wystosowanem do inteligencyi, liberałów i stronnictwa reform, ażeby wspomagali rząd w jego patryotycznych usiłowaniach. Mowę przyjęto gorącymi oklaskami.

Wiedeń 8 marca. *Fremdenblatt* przestrzega publiczność przed dawaniem wiary rozmaitym pogłoskom, rozsiewanym w dziennikach, a mającym na celu poróżnić stronnictwa między sobą i usposobić je także wrogo względem rządu. Pogłoski te są prawie wszystkie wyssane z palca lub oparte na dowolnych kombinacyach. (Rzecz idzie o to, że w niektórych dziennikach pojawiły się bajki o tem, co Czesi zyskali za odstąpienie od obstrukcyi, mianowicie, że rząd im porobił daleko idące ustępstwa ekonomiczne, a natomiast przeszedł do porządku dziennego nad żądaniami innych stronnictw, w tej liczbie i Koła polskiego. *Przyp. Redakcyi Przeglądu.*)

Rada państwa.

Wiedeń 8 marca. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 10-tej. Po odczytaniu bieżących spraw, które wpłynęły do Izby, złożył poseł Rataj w imieniu czeskich agraryuszy i partyi narodowo-socyalnej oświadczenie, w którem zarzucił prezydentowi postępowanie stronnicze i niesprawiedliwe, dalej systematyczne naruszanie regulaminu i ustaw państwowych, szczególniej przez traktowanie nieniemieckich interpelacyi, wobec czego posłowie wspomnianych stronnictw uważają za swój obowiązek założyć stanowczy protest przeciw ponownemu wyborowi tego „największego wroga narodu czeskiego". Posłowie ci przeto oświadczają, że w wyborze prezydenta i całego prezydyum nie wezmą udziału. Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, tj. do wyboru prezydenta Izby. Wybrany ponownie hr. Vetter 189 głosami na 237 głosujących. Dziękował za wybór. Mowę Vettera przerywają w sposób gwałtowny socyaliści czescy i agraryusze. Niemcy powitali przemówienie prezydenta oklaskami.

Następnie przystąpiono do wyboru pierwszego wiceprezydenta. Oddano 200 głosów. Wybrano 152 głosami ponownie p. Prade. (Oklaski. p. Wolf coś wrzeszczy). Prade dziękuje za wybór, oświadczając, że będzie pełnił sumiennie swe obowiązki. (Oklaski).

Drugim wiceprezydentem wybrany 191 głosami na 232 głosujących ponownie p. Zaczek. Dziękuje on za wybór, zapewniając, że obowiązki swego urzędu będzie pełnił z jak najściślejszą objektywnością.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o 12 w południe.

Wypadki w Chinach.

Berlin 8 marca. Waldersee donosi z Pekinu: Kompania 3-go pułku uderzyła 5 marca w południowo-wschodnim kierunku od Mauczeng na 400 Chińczyków, którzy po krótkiej walce, utraciwszy 50 ludzi i 2 chorągwie, zupełnie się rozproszyli. Z Tientsinu wysłano kilka oddziałów na stłumienie i wytępienie rabusiów.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 8 marca. Księżna S. Sapieżyna z Biłki szlacheckiej. Br. E. Kalbermatten z Wiednia. W. Schnorenberg z Lüttich. R. Hirsch z Hamburga. F. Walewska z Kossowa. H. Lauterbach z Wrocławia. E. Wiśniewski z Krakowa. J. Mandyczewski z Stanisławowa. Książę W. Czartoryski z Wiązownicy. T. Krzysztofowicz z Józefówki. A. Raczyński z Zawałowa.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 8 marca. A. Chodkiewicz z Podola ros. E. Skutecki z Wiednia. L. Makowiecki i J. Jorkasch Koch z Stojan. M. Somerstein z Burkanowa. M. Hoffman z Stanisławowa. O. Strzembosz z Wołynia. M. D. Geil z Budapesztu. E. Dudziński z Klicka. S. Grünfeld z Bytomia. W. Polański z Rudnik. Ks. D. Węgrzynowicz z Dąbrówki. Dr. F. Kugler z Karlsbadu. J. Abranowicz z Wróblik Król. A. Morawski z Kołomyi. K. Czarkowski z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 8 marca. S. Gruja z Wołynia. W. Scholman z Schodnicy. P. Kluge z Berlina. M. Konarski z Rosochowaćca. A. Lewicki i W. Sulimirski z Kaukazu. M. Polad z Paryża. A. Weiss, J. Schrauth i E. Neuhaus z Wiednia. J. Sokołowski z Łukawca. R. Stromański i A. Stymal z Radziwiłłowa. Z. Czternakowski z Tarnowa. S. Zawiszewski z Krakowa. T. Phillips z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 marca. H. Mierzyński z Dubowy. M. Udrycka z Mostów Wielkich. J. Zielinski z Tarnopola. L. Gerley z Bogumina. O. Sala z Wysocka. M. Schnelowa z Firlejówki. C. Weiss i W. Trojan z Wiednia. M. Fisch z Budapesztu. Dr. J. Goldhamer z Sanoka. Dr. J. Schätzel z Brzeżan. W. Wendel z Wrocławia. L. Trouie z Czerniowiec. B. Grunwald z Berna.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

ATELIER DENTYSTYCZNE
Lwów, Hetmańska l. 6

składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie bez płyty.

Z prowincyi nadesłane reperatury uskutecznia się odwrotnie. Atelier otwarte cały dzień.

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach **uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy** (jąkanie, bełkotanie, szeplenienie, mowa nosowa i t. d.)

ul. Kościuszki l. 8 od 3—5 po południu.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akc.

Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi.

Wiedeń 8 marca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 23·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 40·60. Tendencya silna.

Berlin 8 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 44·20.

Paryż 8 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·27. Mąka („Fleur de Paris") 23·95.

Frankfurt 8 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 216·75. Koleje państwowe 145·40. Alpiny 000·00. Disconto 184·90. Laura 000·00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września)
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 18 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jasa, Husiatyna i Stanisławowa
2·25	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5·55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września codziennie)
—	9·28	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmezö
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·19	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·35	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 18 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·18	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Peszto, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·42	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·08	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·33	Tarnopola
—	11·22	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

42)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

Słowa te stały się nowem, smutnem odkryciem dla Queenie i wywołały w niej oburzenie.

Jednak coś musi być.

Ponieważ Teresa nie kochała nikogo, więc kochała pieniądze.

To zasada ogólna.

Dla pieniędzy zaślubiła Waltera i dla pieniędzy nie zezwoliła na związek młodych narzeczonych.

„Franciszek nie ma nic“, to był jedyny argument, na jaki powołała się, ażeby sprzeciwić się szczęściu siostry.

Lecz łatwo było Walterowi usunąć tę przeszkodę.

Chociaż lord Chartran nie był obowiązany, bo prawo nie wymagało tego, lecz będąc bogatym i kochając brata, mógł wydzielić mu część majątku.

Ale Teresa nie pozwoliła mu na to.

Dlaczegóż lękała się uszczuplenia ogromnej ojcowizny Chartranów, jeżeli nie miała myśli przywłaszczenia jej sobie, odziedziczenia kiedyś po Walterze?

A może ta chwila już nawet niedaleka!

Coraz gorszy stan zdrowia lorda Chartran mógł dodawać jej nadziei.

Myśli te nie opuszczały Queenie, dostępnej teraz dla wszelkich podejrzeń.

Największe upadki bywają z piedestału; gdy okazało się, że Teresa nie jest aniołem, to dlaczegóż nie miałaby być szatanem?

W rozmowie z ciotką Kiddy, młoda dziewczyna zaprzeczała tym insynuacyom, ale nie miała już do niej urazy i nawet zawiązywała z nią stosunek coraz poufalszy.

Natychmiast po wyjeździe mistress Brent i Franciszka, odjechał i pułkownik.

Więc tylko ciotka Kiddy pozostała jako powiernica i opiekunka i w tym nowym charakterze osobliwa ta kobieta wykazała nowe dziwactwa.

Przez pamięć zapewne na romans własny, zaczęła sprawą młodych narzeczonych interesować się, jak gdyby własną.

Nie znała granic współczucia i okazywała wielką przezorność.

— Przedewszystkiem, strzeżcie się Stefana! — zalecała gorąco i używała wszelkich sposobów, ażeby utrzymać go w nieświadomości.

Był jej synem, więc znała go dobrze i nie ufała mu, a jednak kochała go, ale na swój sposób, sucho, realistycznie, praktycznie, wykazując dziwny dualizm swej natury.

Ze szczególnym sentymentalizmem popierała nierozsądne zamiary swego siostrzeńca, a jednocześnie snuła innego rodzaju ambitne plany dla Stefana, usiłując nakłonić go do ożenienia się z posażną panną Cecylią.

Rachując na pomoc ojca Mazerollier, postanowiła użyć jego wpływu, gdy w tem misyonarz, wracając od Stingsów, stosownie do przyrzeczenia, przybył do Chartranu.

— Niech ksiądz nakłoni swego bratańca — prosiła — ma ksiądz nad nim władzę.

— Władzy nie mam — odrzekł — co najwyżej niejaki wpływ i to z pewnością mniejszy od twego, kochana siostro.

Wtedy ciotka Kiddy przypuściła szturm do syna.

— Co takiego! — zawołał ze złością. — Wybrała mi matka tę śmieszną istotę i jeszcze zachwala, że to piękna partya? Chce mi matka włożyć na szyję obręcz żelazną, bym nie mógł ani uciec, ani bronić się?

I spojrzał na matkę z nienawiścią i na stryja z niedowierzaniem.

Ale ten wziął jego stronę i rzekł:

— Jeżeli małżeństwo to, pomimo korzystnych widoków nie podoba się Stefanowi, to nie ma co o niem mówić. Nie można, nawet w interesie innych, rządzić się swym rozumem wbrew uczuciom ich serca.

— I to ksiądz tak mówi! — zawołała Kiddy. — Ksiądz i stawia wyżej serce!

— Dlaczegóżby nie? — odrzekł pobłażliwie. — Tylko w sercu człowieka Bóg złożył powołanie, a małżeństwo jest powołaniem, nie interesem.

Kiddy zamilkła.

Ale Queenie przypomniała sobie własną teoryę.

Podczas dalszej rozmowy Stefan odezwał się ironicznie:

— Stryj nie ma żadnego powodu kochać mnie. Wyznaję nawet inną religię.

— Właśnie dlatego kocham cię jeszcze więcej — odrzekł misyonarz.

I z odrobiną złośliwości dodał:

— Ażeby wynagrodzić ci to nieszczęście.

I nie przytoczył najmniejszego argumentu teologicznego, nic, co byłoby podobne do kazania.

System Ojca Mazerollier, stosowany wśród dzikich i mogący być zastosowanym i do Stefana, rozpoczynał się od przynoszenia ulgi ciału i duszy i od przygotowania do przyjęcia wiary przez miłosierdzie i nadzieję.

— Izabello, on za wiele cierpi tutaj. Wiesz z jakiego powodu. — poważnie rzekł do mistress Kiddy. — Dla niego, dla ciebie i wszystkich, lepiejby było, gdyby wyjechał stąd. Powierzysz mi go na czas jakiś?

Mistress Kiddy powierzyłaby go chętnie, ale sam Stefan oburzył się na tę propozycyę.

— Nie wyjadę stąd ani na jeden dzień, ani na godzinę nawet — zawołał, zaciskając pięści.

Z tem wszystkiem, gdy następnego dnia Ojciec Mazerollier opuścił Chartran, Stefan na chwilę rozrzewnił się.

— Stryj kocha mnie... Dziwna rzecz... Może kiedyś przypomnę to sobie — mruknął przy pożegnaniu.

Ale po jego wyjeździe wpadł znowu w dawne usposobienie.

Chwilami postępował tak dziwnie, iż można było przypuszczać, że utracił i tę odrobinę, jaką posiadał, zdrowego rozsądku.

Nie zniknął, jak to czynił zwyczajnie, lecz wałęsał się po wszystkich kątach, z tak dzikim wyrazem oczu, że zdjęta niepokojem Queenie wyszła do Cecylii, u której była pewna, że nie spotka się z nim.

Przykrej też doznała niespodzianki, gdy powracając z probostwa, gdzie przepędziła całe popołudnie, natknęła się na Stefana, oczekującego na nią w alei.

Spotkanie go w tem miejscu, dokąd nie zachodził nigdy, było złym znakiem.

Queenie drgnęła z przestrachu.

— Wygląda pani, jak gdyby lękała się — rzekł sarkastycznie. — Noc nadchodzi, a pani boi się ciemności, jak małe dzieci.

— Nie boję się niczego — odrzekła z udaną odwagą.

— Niech pani jednak pozwoli odprowadzić się. Umyślnie przyszedłem tu w tym celu.

A więc szpiegował ją; opuścił swą kryjówkę, jak dzikie zwierzę, szukając zdobyczy i ona stała się tą zdobyczą.

Queenie obejrzała się za siebie.

Ciche probostwo znikło już z oczu we wzrastającym zmroku jesiennym.

Żałowała, że tak się opóźniła, a następnie, że nie mogła już powrócić.

Za każdem zwróceniem się ku niej Stefana widziała świecące jego oczy.

Najmniejszy objaw nieufności, jeden krok w tył, mógłby wywołać w nim paroksyzm, który zażegnać byłoby rzeczą niemożliwą.

Queenie zmierzyła wzrokiem dzielącą ich od pałacu odległość, ujętą w dwa szeregi drzew czarnych i przyśpieszyła kroku.

Stefan postępował obok niej.

Słyszała jego urywany oddech, zdradzający gwałtowne wzburzenie.

Jakim sposobem mogła zapomnieć o tych tajemniczych, wiszących w powietrzu niebezpieczeństwach, o tych dziwnych spotkaniach w okolicach Chartran?

Jakim sposobem, w tych ostatnich tygodniach smutnych, w których nieobecność jej narzeczonego wydawała się jej już dostatecznem nieszczęściem, mogła stracić z oczu inne, wiszące nad jej głową katastrofy?

Zanadto zagalopowała się, przyrzekając Franciszkowi, że pozostanie w Chartranie!

I na co ta ofiara, skoro od miesiąca już prawie, jak wyjechał, nie mogła nawet zbliżyć się do Waltera, oświadczyć mu swoją wolę i prosić, ażeby wyjednał zezwolenie Teresy?

— I cóż? — zapytał nagle Stefan.

Drgnęła znowu i doznała uczucia, że czytał jej myśli i odpowie na nie szyderstwem lub groźbą.

— O co pan pyta? — odrzekła głosem dość pewnym.

— Zdaje mi się, że towarzystwo moje jest pani nieprzyjemnem.

— Nie powiedziałam panu tego.

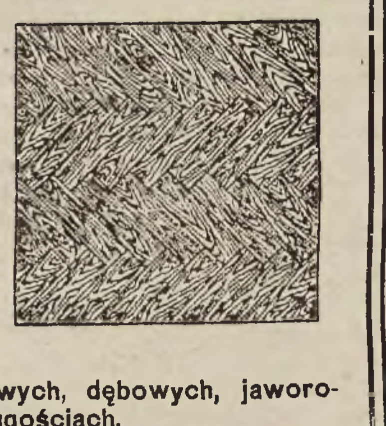
Wybuchnął śmiechem szyderczym, który w tem odosobnieniu i ciemności rozległ się złowieszczo, jak krzyk ptaka nocnego.

— Lecz dostatecznie pozwoliłaś mi pani domyśleć się tego. Nie jestem tak głupim, jak pani sądzi i szkoda, że tak nie jest, prawda?

(Ciąg dalszy nastąpi).



PARKIETY
i Posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we Lwowie
poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych, jaworowych i modrzewiowych w różnych grubościach i długościach.



Tanio do nabycia. Meble mahoniowe i krucyfiks z bronzu. Wałowa 18, Lwów.

Kilka tysięcy
korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Organista żonaty potrzebny jest od 1go maja przy kościele w Żulinie poczta Stryj.

Ekonom, chmielarz egz. obznajomiony z rozmaitymi sposobami prowadzenia chmielu, posiadający praktykę krajową i zagraniczną poszukuje posady przy większej chmielarni. Zgłoszenia pod M. W. post. rest. Mikulińce.

Osoba w średnim wieku, umiejąca szyć, mogłaby wyręczyć panią, albo za bonę. Zgłoszenia pod „Osoba“ Pasaż Hausmana 9.

Un Maitre de français donne des leçons. Ecrire „Maitre de français“ Biuro Dzienników, Passage Hausmana 9.

Zarząd dóbr Kołodziejówka poczta Skałat ma na sprzedaż **piękną czerwoną nasienną koniczynę, uznaną przez krajową stacyę doświadczalną jako bez kanianki.** Centnar metryczny wraz z workiem loco stacya 58 złr.

Znacznie potaniała
KAWA
tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** Lwów, ul. Batorego 2. — **bo tylko 65 cnt.** kosztuje pół kilogram a niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysełki 4¾ kila uskutecznia odwrotnie i franco.

Pomieszkanie z 5 lub 3 pokoi, w parterze i na 2-gim piętrze urządzone z komfortem, z gazowem oświetleniem, wodociągami, łazienkami, pokojami służby, kuchniami, spiżarkami, przedpokojami są w kamienicy przy ul. **Ochronek l. 8** od 1 kwietnia, 1 maja, 1 czerwca br. do wynajęcia.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syrynsz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Tablice lane z cynku i grawirowane oraz wszelkie w zakres wchodzące grawury na metalach, wykonuje artystyczny zakład rytowniczy **A. Zigmanna,** Lwów Sykstuska 14.

Ogrodnik z chlubnemi świadectwami, żonaty, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia Łyczakowska l. 100 M. B. Lwów.

Osoba młoda, inteligentna, umiejąca krawieczyznę, poszukuje posady za bonę Sykstuska 66, Kikierak.

Piwowar żonaty, bezdzietny, z najlepszemi rekomendacyami poszukuje posady zaraz. Bliższych szczegółów udzieli Urząd paraf. rz. kat. w Dzikowie Starym.

Mój Aniele, mój „skarbie“ najdroższy! kocham zawsze jednakowo! Wracaj! „Wszystko przebaczam!“ Otwarte ramiona oczekują Ciebie! Ale, proszę, proszę, pośpiesz się! Za dwa tygodnie może już będzie za późno! Nie mogę inaczej. **T.**

Herman Weiss
Chemiczne czyszczenie plam
sukien męskich i damskich, jasnych i ciemnych **bez prucia.**
Lwów, ulica Kołłątaja l. 5.

Szczepy owocowe
Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, Grusze, Śliwy i Czereśnie** 1 sztuka 50 ct. 10 sztuk 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i krzewy. Ozdobne mam** do sprzedania na bieżącą wiosnę **3000** sztuk. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. **2000** sztuk **kasztanów** 3, 4, 5 metrów wysokie, silne, grube z koronami 100 sztuk 25, 30, 35 złr. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. **E. Uklański,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków.

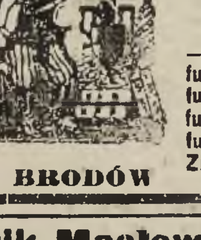
Nadzwyczajny likier MONTE CRISTO pierwszej jakości

Niezrównany w smaku i zapachu **najlepszy stołowy likier,** wywołujący zadziwiającą podnietę. Cena tego znakomitego parą destylowanego likieru jest w stosunku do jego jakości nadzwyczaj umiarkowana. Żądajcie **likieru Monte Cristo** we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych, łakoci, aptekach i drogueryach.
Odznaczony 80 medalami i honorowymi krzyżami.
Cena oryginalnej flaszki 4 korony.
Flaszki na próbę po 70 i 30 hal.
Gdzie niema składów, wysyłamy wprost.—Składy będą wszędzie urządzone.
(Naśladownictwo sądownie zabezpieczone).
Józef Archleb i Ska
parowa destylarnia w Pradze.
Dyrektor: **Józef Archleb,** c. i k. nadworny dostawca, kawaler król. greck. orderu Odkupiciela, były kierownik c. k. nadwornej fabryki likierów „La Ferme“ w Dobruszce.

! Rocznie 25 ciągnień !
daje
Towarzystwo państwowych papierów „Oesterr.-Ungar. Merkur“ w Budapeszcie
Andrassystrasse nr. 83 (założ. 1852 r.)
gdzie wpłata dogodniejsza jest niż w innych loteryach, gdyż każdemu członkowi zostaną wydane pewne, przynoszące procent papiery państwowe i losy! **Zaproszenie do grupy 112!** która obliczoną jest tylko dla 50 członków, obejmuje następujące **I papiery państwowe: 4% wolna od podatku król. węg. renta państwowa, 3% ck. losy austr. Towarz. kredytowego ziemskiego, 3% król. węg. losy hipoteczne, 4% kupony premiowe losów hipotecznych, 3% 100 fl.** (w złocie) **losy pożyczki serbskiej, wykazy wygranych 3% losów kredytowych ziemskich, Włoskie czerwonego krzyża, Gutes Herz,** (kościelne) **Dombau itd. itd. Wpłata miesięczna 3 złr. — Trwanie wpłat 36 miesięcy!** następnie odbywa się podział. Po złożeniu dwu pierwszych wkładek miesięcznych otrzyma każdy z członków książkę papierów wartościowych, zawierającą serye i numera tychże i bierze **natychmiast udział we wszystkich ciągnieniach!** Wygrane około 15 milionów! Miesięcznie dwa ciągnienia! Każdy los musi być wyciągnięty. Ciągnienia odbywają się pod kontrolą wysokiego rządu. Ustanawia się zastępców z poleceniami.

Handel założony w r. 1789.
Świece woskowe kościelne
Paschały białe i ozdobnie malowane
Kwiaty do świec i ołtarzowe
polecają najtaniej z własnej fabryki
Fryderyk Schubuth i Ska
Lwów, Rynek l. 45.
Główny skład świec stearynowych
„APOLLO“
Cenniki szczegółowe opłatnie.
Handel założony w r. 1789.

HERBATA z BRODÓW!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem



Z BRODÓW

funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou“ w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ franco 5 kilo	9·00

HERBATA z BRODÓW!

Sławna woda do ust i zębów
KOSMIN
która przez swoje znakomite zalety używaną jest codziennie u najwyższej arystokracyi i premiowaną została na wszystkich wystawach złotym medalem do nabycia jest PRAWDZIWA we Lwowie w składzie głównym dla Galicyi: Mikolasch i Sp. O. T. Winckler Syn, droguerya; J. Fridrich i A. Beacock; J. Wiewiórski, apteka; Arnold Rappaport; Antoni Ehrbar, apteka; Jakób Rechen, droguerya; Ignacy Schrenzel, droguerya; Lang i Pilarski, droguerya; Alfred Dzikowski ck. dostawca nadworny.

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa,



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 Kor. 40 hal., słoik duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, akie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.

Ciągnienie nieodwołalnie **23. Marca 1901.**
Główna wygrana koron **60.000** wartości gotówką po odciągnięciu 20%.
Losy na dochód inwalidów **po 1 koronie**
polecają: M. Jonasz, Wiktor Chajes i Sp., Kitz i Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Sokal i Lilien, Samuely i Landau, Aug. Schellenberg.

35—47% oszczędności opału
przy kotłach parowych.
Ruszty patentu Kudlicza
dostarcza
FABRYKA MASZYN „PERKUN“
Lwów, Kopernika 18. Biuro techniczne dla zamówień: Lwów **Kopernika 18.**

Oddział towarowy
Lwowskiej filii
BANKU GALICYJSKIEGO
dla handlu i przemysłu
dostarcza wagonowe partye wszelkich gatunków
WEGLA KAMIENNEGO
z pierwszorzędnych kopalń górnoszlązkich franco stacye wschodniej i zachodniej Galicyi oraz poleca dla
MIESZKAŃCÓW m. LWOWA
drobną sprzedaż pojedyńczemi centnarami z dostawą do domu.
Zamówienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej l. 3 I. piętro.



Ja Anna Csillag



ze swemi 185 centymetrów długiemi włosami, olbrzymiemi „Loreley“ dostałam takowe wskutek 14-miesięcznego używania mej własno wynalezionej pomady. Takowa uznana została przez najsławniejszych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszania wzrostu, do wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla Panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i obfitość, ochrania takowe przed wczesnem posiwieniem, aż do najpóźniejszego wieku.
Cena jednego tygielka 1 złr. 2 złr., 3 złr., 5 złr.
Wysyłka pocztą codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za zaliczką na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia przesyłać należy.
ANNA CSILLAG,
Wien I., Sellergasse 5.
Do nabycia we Lwowie w aptece
Zygmunta Ruckera.

E. Pegan
Triest via S. Francesco Nr. 6.
wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

Kawę Ceylon	1 kg.	3 K.	40 h.
„ Portoriko	„	3 „	— „
„ Kuba	„	3 „	20 „
„ Malabar	„	2 „	40 „
„ Rio	„	2 „	20 „
„ Santos	„	2 „	— „
Rodzynki bez pestek	„	1 „	60 „
Migdały	„	3 „	60 „
Oliwy 5 kg. blaszanka		6 „	— „
Ryżu 5 kg. woreczek		2 „	20 „
Pomarańcz 5 kg. koszyk		3 „	20 „
Cytryn 5 kg. koszyk		3 „	— „
Herbata Souchong 1 kg.		5 „	20 „
Herbata Kongo 1 kg.		3 „	— „

Wino białe 100 litr. beczka loco Triest od 60 K. do 80 i wyżej.
Dla pp. kupców rabat.

75 ct. pół kilo znakomitej
KAWY
poleca
Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek l. 45.
Handel założony w r. 1789.

NA POST!
MASŁO kuchenne wyborne
poleca
Mleczarnia Przeworska
Lwów, Hetmańska 8.

Szkółki
leśno - ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną
polecają do kultur wiosennych:
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne
tudzież
rośliny pnące trwałe
po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

Po cenach
redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje
Ajencya dzienników i ogłoszeń
Sokołowskiego
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9:
Kosztorysy gratis.

Niezawodnym środkiem do wyniszczenia
szczurów i myszy
jest jedynie
kiełbasa zatruta
Główny skład dla Galicyi i Bukowiny
poleca
W. Czopp
Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

„Mody paryskie“
najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10.
Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.